

Dziennik Bałtycki

81 lat

Poniedziałek
25.05.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 119 (24 781) // Rok 81
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Energetyka. Polskie firmy mogą zarabiać na zielonej transformacji **str. 4**



Wiele nowości szykuje się na tegoroczny Jarmark świętego Dominika **str. 4**

Zawody rowerkowe już w przyszłą sobotę przy Galerii Przymorze **str. 6**



SPORT

Upadek Lechii Gdańsk. Przegrała z Bruk-Betem Termaliką Nieciecza 2:3 na zakończenie sezonu ligowego. Biało-zieloni już definitywnie żegnają się z krajową elitą **str. 14**

Rejs wyjątkowym kanałem może być hitem lata

Po raz pierwszy od 15 lat turyści będą mogli wybrać się w 11-godzinny rejs z Elbląga do Ostródy. Powrót trasy zapowiedziała Żegluga Ostródzko-Elbląska **str. 6**

POMORZE WYJĄTKOWA AKTYWNOŚĆ DOKUCZLIWYCH PAJĘCZAKÓW

Inwazja kleszczy już się rozpoczęła

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

- Choroba podstępnie odbierała mi siły do życia. Miałam silne bóle brzucha, do tego ciągle migreny i bardzo słabe mięśnie - mówi Marta Malicka ze Starogardu Gdańskiego. - Przez wiele miesięcy nie wiedziałam, że mam boreliozę.

Wystarczy jedno ukąszenie zakażonego kleszcza, by dotychczasowe życie całkowicie się zmieniło. Czy tak było i w tym przypadku? 28-latką przez wiele miesięcy bardzo cierpiała. - Wyjechałam do wymarzonej pracy w Norwegii - opowiada mieszkanka Starogardu Gdańskiego. - Do tej pory na nic nie chorowałam. Nagle zaczęły

pojawiać się silne bóle brzucha. Były tak mocne, że za każdym razem robiłam się biała na twarzy, musiałam się położyć. Żadne leki przeciwbólowe nie pomagały. Do tego dochodziło osłabienie. Bolały mnie mięśnie, coraz częściej pojawiały się migreny. W końcu trafiłam do szpitala. Lekarze rozkładali ręce, nie wiedzieli, co mi jest. Postanowiłam wrócić do Polski, aby tu poszukać pomocy.

Kobieta była diagnozowana w różnych kierunkach, ale, niestety, bezskutecznie.

- Koleżanka zapytała mnie, czy badałam się na boreliozę. Zrobiłam testy. Okazało się, że to był strzał w dziesiątkę! Trafiłam na oddział chorób zakaźnych i tam rozpoczęło się skuteczne leczenie - wspomina.

Każdy, kto spędza czas na świeżym powietrzu, będzie miał prędzej czy później do czynienia z kleszczami. Te niewielkie pajęczaki są aktywne przez większą część roku. Szacuje się, że nawet połowa z nich może być nosicielami bakterii wywołującej boreliozę.

- Podczas spacerów po lasach, parkach, a nawet przydomowych trawnikach musimy zachować szczególną czujność. Dane epidemiologiczne z bieżącego roku wskazują na wyjątkową aktywność kleszczy - mówi Monika Kierat, rzeczniczka prasowa Pomorskiego Wojewódzkiego Oddziału NFZ.

Krąży wiele mitów i lęków związanych z chorobami odkleszczowymi. Czy jest czego się bać?

Czytaj str. 3



Przeciwno wywołanej przez kleszcze boreliozie nie ma szczepionki

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Zbliżenia. Coraz więcej Polaków wraca z emigracji do Polski **str. 12**

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Polskie szynka i sery ruszyły na podbój Tokio, Montrealu i Maroka
- Budują nowe hotele, choć pokoje stoją puste. Branża mówi o absurdzie

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 25 MAJA

GDAŃSK

1457: Miasto docenione przez króla

W 1457 roku Gdańsk otrzymał wyjątkowy przywilej od króla Kazimierza IV Jagiellończyka, który podkreślił znaczenie miasta dla Królestwa Polskiego. Był to wyraz wdzięczności za poparcie udzielone królowi podczas wojny trzynastoletniej z zakonem krzyżackim. Na mocy nadanego przywileju herb Gdańska został wzbogacony o złotą koronę umieszczoną nad dwoma srebrnymi krzyżami na czerwonym tle. Korona symbolizowała szczególną opiekę i uznanie polskich monarchów wobec miasta, a także jego lojalność wobec Korony. Od tego momentu Gdańsk stał się jednym z najważniejszych miast Rzeczypospolitej.

TRÓJMIASTO

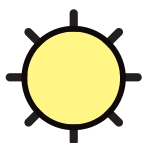
1960: Premiera filmu „Do widzenia, do jutra”

Głównym autorem scenariusza był Zbigniew Cybulski (wówczas animator satyrycznego teatryku Bim-Bom). Zdjęcia do filmu kręcono w całości w Trójmieście, a twórcy mieli na celu zdystansowanie się od tematyki politycznej na rzecz lżejszej, bardziej lirycznej. Obraz wyreżyserował Janusz Morgenstern. Jako plenery dla filmu posłużyły min.: Gdańsk (Bazylika Mariacka, Długi Targ, nabrzeże Motławy w okolicach Targu Rybnego, targowisko przy Hali Targowej na pl. Dominikańskim, Biskupia Górka) oraz Sopot i korty tenisowe w Gdyni. Film wzbudził głównie krytykę, ale po latach ogląda się go z uwagą.

POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

24°C
8°C



Wiatr zach.
13 km/h

Uwaga!
Słonecznie

Wtorek

24°C
10°C



Wiatr zach.
34 km/h

Uwaga!
Częściowe zachmurzenie

Przed strajkiem w sieci Dino. „Jest blokowany, ale i tak się odbędzie”

Agnieszka Domka-Rybka
Handel

Pracownicy Dino mają dostać podwyżki, ale zarząd na razie nie zdradza kwot. Tymczasem związkowcy szykują się do strajku generalnego: „Może to być pierwszy protest bez referendum strajkowego”.

Michał Krauze, członek zarządu Dino, powiedział: „Dzięki zaangażowaniu naszych pracowników odnotowaliśmy wyraźnie wyższy wolumen sprzedaży. Znajduje to odzwierciedlenie w zaskutkowym wzroście wynagrodzeń. Równolegle wprowadzamy ograniczenia, które pomagają ograniczyć liczbę codziennych zadań”. Nie zdradził jednak o jakich konkretnie pieniądzach mowa. Związkowcy z OPZZ Konfederacja Pracy w Handlu komentują, że zarząd ugiął się pod presją medialnego szumu wokół tej sieci handlowej. Nadal planują trzydniowy protest przed siedzibą firmy w Krotoszynie - w dniach 25 - 27 maja. Drogę do strajku generalnego miało otworzyć referendum strajkowe.

Tymczasem 18 maja związkowcy podali na swoim profilu w mediach społecznościowych, że „może to być pierwszy strajk generalny w handlu przeprowadzony bez obowiązkowego referendum strajkowego wśród pracowników. Sytuacja jest bez precedensu. Zarząd podjął próbę uniemożliwienia przeprowadze-



Sklepy Dino są w całej Polsce, także na Pomorzu

nia strajku. Nikt nie ma prawa zakazać legalnego strajku, ani utrudniać przeprowadzenia referendum”.

OPZZ informuje, że może on się odbyć, ponieważ takie wyjątki przewiduje się w sytuacjach, gdy pracodawca uparczywie narusza przepisy ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych i utrudnia przeprowadzenie referendum strajkowego. Związkowcy zwracają uwagę, że podczas ostatnich mediacji, nie pojawił się żaden przedstawiciel spółki Dino Polska. W związku z tym wraz z mediatorem został podpisany protokół rozbieżności. Spółka odmówiła jednak jego podpisania. Obecnie władze Dino Polska odmawiają przekazania dokumentacji niezbędnej do przeprowadzenia referendum strajkowego, powołując się na przepisy RODO. Tymczasem stanowisko Urzędu Ochrony Danych Osobowych jest jednoznaczne - pracodawca

ma obowiązek przekazać organizacji związkowej dane niezbędne do przeprowadzenia referendum strajkowego.

„Takiej skali naruszeń prawa nie spotkał się w żadnej sieci handlowej, mimo że działamy w pięciu dużych spółkach. Jeżeli firma podejmuje nielegalne działania wobec organizacji związkowej, każdy pracownik powinien zadać sobie pytanie, jak może zostać potraktowany indywidualnie” - podkreśla Konfederacja Pracy.

Wśród najważniejszych postulatów związkowców są: podwyżki wynagrodzeń o 900 zł, utworzenie Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych i zwiększenie zatrudnienia. W sklepach pojawili się inspektorzy PIP. Główny Inspektor Pracy, Marcin Stanecki, przyznał, że liczba kontroli w sklepach Dino przekroczyła 400. Wydano także tysiąc decyzji naruszeń przepisów prawa. Kontrole nadal

trwają i mają charakter rozwojowy.

Tymczasem z rynku dochodzą informacje o sklepach Dino, które są zamknięte z powodu braku sprzedawców. „Możemy mówić już o systemowej skali” - stwierdził w rozmowie z WP Finance Eryk Kościuk z OPZZ Konfederacji Pracy w Handlu.

Kościuk opowiada tam, że osobiście zdiagnozował 12 nowych sklepów w różnych częściach Polski, które nie otworzyły się z powodu braku rąk do pracy.

„Myślę, że wiemy już o około 30 placówkach, które w praktyce są pustostanami. Dino zainwestowało w ziemię, zbudowało sklep, a budynek stoi pusty, za duża się generuje problemy z zamiast przynosić sieci zyski” - mówi WP Finance.

„Niech dadzą ludziom zarobić więcej niż w Biedronce i Lildu lub chociaż podobnie, to pracownicy się znajdą. Za najniższą krajową nikt nie ma ochoty pracować w takich warunkach” - komentują internauci.

Z kolei spółka zaznacza w stanowisku dla WP, że rocznie buduje setki sklepów: „Czasami, końcowe procesy związane z odbiorami, dokumentacją, czy przyłączaniem mediów trwają dłużej niż w innych miejscach i jest to jedyny powód ich późniejszego otwarcia”.

Spółka Dino Polska opublikowała wyniki za I kwartał 2026 r. Poinformowała w nich, że na koniec marca 2026 r. sieć liczyła 3094 sklepy, czyli o 348 więcej niż rok wcześniej.

Strefa Porad. Dyżur rzecznika ZUS już w środę. Dzwońcie i piszcie!

Kamila Kubik
kamila.kubik@polskapress.pl

Masz pytania dotyczące L4, składek, pobieranych świadczeń? Już 27 maja, podczas redakcyjnego dyżuru, na pytania Czytelników odpowie rzecznik prasowy ZUS w województwie pomorskim. Zachęcamy do kontaktu i rozmowy z ekspertem.

Redakcyjna Strefa Porad to miejsce, w którym Czytelnicy mogą uzyskać fachową po-

moc i odpowiedzi na pytania dotyczące codziennych problemów. Sprawy związane z emeryturami i rentami, zwolnieniami lekarskimi budzą wiele emocji i niepewności. Czy na L4 można wyjść z domu? Komu przysługuje renta wdowia? Gdzie złożyć wniosek o świadczenie wspierające? To tylko część pytań, które nurtują naszych Czytelników.

Już w środę, 27 maja, podczas telefonicznego dyżuru na pytania będzie odpowiadał Krzysztof Cieszyński, rzecznik

prasowy ZUS w województwie pomorskim. To dobra okazja, by skonsultować swoją sytuację, rozwiązać wątpliwości i uzyskać rzetelne informacje.

Zachęcamy do kontaktu i zadawania pytań - ekspercka porada może pomóc uniknąć błędów i spokojnie spojrzeć na własną sytuację.

- Na telefony czekamy w godzinach 12-13 pod numerem tel. 514 800 977.
- Pytania można zadawać mejlem:
- porady@dziennikbaltycki.pl

27 maja, w środę,
na pytania Czytelników odpowie
Krzysztof Cieszyński,
rzecznik pomorskiego oddziału ZUS

W godz. 12-13
zapraszamy do kontaktu pod nr. tel.
514 800 977

DB DZIENNIK BALTICKI.PL

KONTROWERSJE CORAZ WIĘCEJ ZACHOROWAŃ NA BORELIOZĘ. NIE DAJMY SIĘ WKREĆAĆ W DROGIE KURACJE

W tym roku atakują ze zdwojoną siłą, a strach nakręca dobry biznes

Kinga Furtak
Pomorz

Strach przed chorobą może stać się niezwykle dochodowym biznesem. Co dziś wiemy o leczeniu boreliozy, która w tym roku zbiera wyjątkowo duże żniwa?

Dzwonimy do jednego z punktów w Trójmieście oferującego biorezonans. „Na skórze pojawił się rumień, prawdopodobnie po ukąszeniu kleszcza” - przedstawiamy problem.

W odpowiedzi słyszymy, że trzeba jak najszybciej przyjść na wizytę i zrobić badanie. Wykonywane jest w pozycji siedzącej przy wykorzystaniu fal elektromagnetycznych. Jeśli urządzenie wykryje chorobę, to trzeba będzie umówić się na kilka bezbolesnych sesji biorezonansu. Chodzi tylko o podłączenie kilku elektrod - na ręce i czoło. Urządzenie wysyłając do ciała niewielki prąd ma wyleczyć boreliozę.

- Mamy wielu zadowolonych klientów z całego regionu, którzy od lat się bezskutecznie leczą - słyszymy.

Jedno spotkanie to koszt 250 złotych. Sesji potrzeba kilka lub kilkanaście. Sęk w tym, że to pseudonaukowa metoda i nie ma dowodów, że jest skuteczna. Strach przed chorobą sprawia, że pacjenci szukają różnych metod leczenia.

Chorych przybywa

W tym roku zgłoszono służbom sanitarnym już 336 przypadków boreliozy na Pomorzu. W porównaniu z analogicznym okresem minionego roku, to wzrost zachorowań o 171 przypadków, czyli ponad 90 proc. Statystyki jasno pokazują, że kleszcze w tym roku są wyjątkowo agresywne. Możemy trafić na nie praktycznie wszędzie - nie tylko w głębi lasów, ale także w przydomowych ogrodach, miejskich parkach, na placach zabaw, a nawet na osiedlowych trawnikach. Zdecydowana większość z nich ukrywa się w trawie i niskich zaroślach.

Na Pomorzu są miejsca, w których częściej możemy trafić na kleszcze przenoszące choroby. Badania pokazują, że zakażone osobniki występują głównie w pobliżu skupisk aglomeracji miejskich i w lasach znajdujących się w bliskiej odległości od zabudowań. Dlatego pierwsze wiosenne spa-



Kleszcze są niezwykle wytrzymałymi stworzeniami i znakomicie radzą sobie w różnych i zmiennych warunkach środowiskowych

cery często skutkują boreliozą.

- Kleszcze zakażają się borelią zazwyczaj od gryzoni, które żyją w sąsiedztwie ludzi - wyjaśnia dr hab. med. Tomasz Smiatcz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych GUMed w Gdańsku. - Badania nad kleszczami, które przeprowadziła prof. J. Stańczak z Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej, wykazały, że w Trójmiejskim Parku Krajo- brazowym jest więcej zakażonych kleszczy niż w lasach znacznie bardziej oddalonych od aglomeracji trójmiejskiej.

Wokół boreliozy narosło wiele mitów. Jednym z nich jest opinia, że choroby nie da się wyleczyć, tylko okresowo zaleczyć. Równie często powtarzaną nieprawdą jest twierdzenie, że każdy kleszcz jest niebezpieczny. Okazuje się, że ukąszenie nawet zakażonego pajęczaka nie zawsze prowadzi do rozwoju choroby. Jednak

nie wszystkich to przekonuje. Branża oferująca alternatywne metody leczenia zbiera żniwa. Pseudoeksperti żerując na strachu przed chorobą, oferują niezwykle drogie metody diagnostyki i kuracji. Kwoty, które wydają pacjenci mogą osiągać nawet 10 tys. zł.

Mniej płacą pacjenci, którzy chcą wyprzedzić potencjalną chorobę. - Boję się boreliozy. Ostatnio wyciągnąłem jednego z pachywny. Natychmiast wysłałem go na badania, by sprawdzić, czy jest nosicielem choroby - mówi Marcin z Gdańska. Koszt takiej usługi to nawet 400 zł. Jednak eksperci twierdzą, że wynik takiego testu nie może być podstawą do rozpoczęcia leczenia człowieka i nie rekomendują tego badania.

- Postępowanie z pacjentem wynika z objawów i wyników badań u samego człowieka - podkreśla lekarz.

Wystarczy czujność

Wczesna postać zakażenia boreliozą rozwija się zazwyczaj od 3 do 30 dni po ukąszeniu. Typowym objawem jest rumień wędrujący na skórze o bardzo charakterystycznych cechach. Te przypadki najczę-

ściej są rozpoznawane i leczone przez lekarzy pierwszego kontaktu. - Zgodnie ze standardem prawidłowe leczenie antybiotykiem, doksycykliną, trwa zazwyczaj 10 - 14 dni i jest bardzo skuteczne, zapobiega rozwojowi odległych następstw - wyjaśnia dr hab. med. Tomasz Smiatcz. - Do rozpoznania tej postaci boreliozy nie są potrzebne dodatkowe badania krwi. Również po leczeniu nie trzeba wykonywać żadnych badań kontrolnych.

Cena antybiotyku to zaledwie kilkadziesiąt złotych za całą kurację. Szybkie rozpoczęcie leczenia pozwala uniknąć długotrwałych następstw choroby, które bez leczenia mogą pojawić się zupełnie niespodziewanie i uniemożliwić codzienne funkcjonowanie. Pacjenci, którzy przeoczyli pierwsze objawy choroby lub ich nie mieli, mogą trafić do szpitala z poważnymi i bardziej zaawansowanymi postaciami boreliozy. Bakterie w tym przypadku atakują najczęściej układ nerwowy, stawy i serce. Neuroborelioza objawia się zapaleniem opon mózgowo - rdzeniowych. Zaatakowany układ ruchu prowadzi do zapalenia stawów, a gdy borelioza

dotknie układu krążenia, to może prowadzić do zaburzeń rytmu serca i stanów zapalnych mięśnia sercowego.

- Na oddział trafiają pacjenci z późnymi, nieleczonymi zakażeniami - słyszymy. - Najczęściej są to przypadki zakażenia opon mózgowo - rdzeniowych, czasem zespołów bólowych o charakterze rwy, czy neuralgii, która może powodować ostry i przeszywający ból. Rzadziej do poradni chorób zakaźnych trafiają pacjenci z zapaleniem stawów. Zdarzają się też sporadyczne przypadki zakażenia gałki ocznej. Hospitalizacja trwa kilka dni, ma na celu ustalenie prawidłowej diagnozy i rozpoczęcie leczenia antybiotykami dożylnymi, natomiast całe leczenie powinno być kontynuowane łącznie przez 14 do 21 dni.

Liczy się czas

Co zrobić, gdy znajdziemy kleszcza wbitego w skórę? Należy go jak najszybciej usunąć. Im dłużej ma kontakt z krwią człowieka, tym większe jest ryzyko.

Do zakażenia borelią dochodzi nie wcześniej niż po 36 godzinach spędzonych przez kleszcza w skórze człowieka.

Ekspertci zgodnie twierdzą, że badanie usuniętego ze skóry kleszcza nie ma uzasadnienia diagnostycznego

Dlatego po spacerze warto dokładnie obejrzeć swoją skórę.

- Borelioza jest jedną z częstszych chorób zakaźnych występujących w Polsce, ale nie jest to aż tak dramatycznie źle rokująca choroba, jak się powszechnie uważa - podkreśla dr hab. med. Tomasz Smiatcz. - Naukowe dowody wskazują jednoznacznie, że borelioza jest całkowicie wyleczalna przy użyciu standardowego leczenia za pomocą pojedynczego antybiotyku - podsumowuje specjalista.

Na boreliozę jeszcze nie wynaleziono szczepionki. Obecnie można zaszczepić się przeciwko kleszczowemu zapaleniu mózgu, czyli drugiej najczęstszej chorobie odkleszczowej. Co ciekawe, na Pomorzu występuje ona bardzo rzadko. Najwięcej przypadków występuje na terenach endemicznych w Białowieży i w okolicach Ostródy.

Polskie firmy mogą zarabiać na zielonej energii

Jarosław Jaz
Gospodarka

Udział polskich firm w transformacji energetycznej będzie jednym z najważniejszych wątków konferencji Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej 2026, która odbędzie się w dniach 8-10 czerwca w Radisson Blu Resort Świnoujście.

- Dzięki silnemu zapleczu przemysłowemu i rozbudowanym kompetencjom inżynierskim, Polska ma dziś wszystko, aby stać się ważnym graczem w branży wiatrowej w całej Europie - ocenia Janusz Gajowiecki, prezes zarządu Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej. - Polscy producenci są dziś gotowi, aby wejść na rynek europejski, który według szacunków jest nawet 15 razy większy od rynku krajowego. Nasze firmy już odgrywają kluczową rolę w części łańcucha dostaw dla lądowej energetyki wiatrowej. W obszarze budownictwa i infrastruktury farm wiatrowych krajowe przedsiębiorstwa odpowiadają za 70-90 proc. wartości realizowanych projektów, a w segmencie serwisu i utrzymania instalacji udział polskich podmiotów sięga 75 proc.

Nie tylko energetyka

Najnowszy raport przygotowany przez Wind Industry Hub, Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej i CEE Energy Group odkrywa skalę potencjału: w scenariuszu dynamicznego rozwoju lądowej i morskiej energetyki wiatrowej, łączna wartość tego rynku w latach 2026-2040 przekroczy 700 miliardów złotych (500 mld PLN offshore wind i 214 mld PLN onshore wind), z czego nawet około 300 miliardów złotych może skonsumentować krajowy łańcuch dostaw.

- Na tym procesie najsilniej skorzystają sektory gospodarki stanowiące fundament tradycyjnego, ale i nowoczesnego przemysłu - mówi Dominika Taranko, dyrektor zarządzająca i wiceprezeska Wind Industry Hub. - Impuls rozwojowy odczuć może przemysł stoczniowy, stalowy, odlewniczy i obróbki ciężkiej, budownictwo, elektrotechnika oraz sektor maszynowy. Wyraźnie korzyści odnotować może także branża logistyki ponadgabarytowej oraz sektor nowoczesnych technologii - w tym automatyka cyfrowa, cyberbezpieczeństwo i rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji.



Podczas ubiegłorocznego forum Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej przekazało na ręce polityków apel „Energetyka wiatrowa dla silnej Polski”

Cały łańcuch gospodarki

Autorzy strategii podkreślają, że energetyka wiatrowa może stać się jednym z największych programów modernizacji polskiego przemysłu po 1989 roku - pod warunkiem, że państwo i biznes wykorzystają moment do budowy krajowego „local content”, czyli udziału polskich firm w całym łańcuchu dostaw. Największym wyzwaniem pozostaje produkcja najbardziej zaawansowanych komponentów - przede wszystkim turbin i kluczowych elementów technologicznych. Tutaj branża również widzi ogromną przestrzeń do rozwoju.

- By skokowo zwiększyć udział krajowych firm w naj-

bardziej wartościowych segmentach, takich jak np. produkcja zaawansowanych komponentów turbin, musimy wdrożyć świadomą politykę przemysłową - dodaje Dominika Taranko. - Dobrym kierunkiem jest wdrażana przez Ministra Aktywów Państwowych zmiana filozofii zakupowej - odejście w przetargach od kryterium najniższej ceny na rzecz oceny całkowitej wartości gospodarczej (TOTEX), z uwzględnieniem kryteriów pozacenowych, takich jak ślad węglowy czy lokalne zatrudnienie. Konieczne jest też zapewnienie stabilnego popytu rynkowego na poziomie 1,5-2 GW nowych mocy lądowych rocznie oraz stabilnej perspek-

tywy wzrostu mocy offshore, a także skrócenie procedur administracyjnych. Zadbaj też powinniśmy o odpowiednie kształcenie kadr dla przemysłu, wsparcie eksportu komponentów i usług na rynek europejski, jak również silniejsze kompetencje firm w zakresie budowania konsorcjów realizacyjnych, pozyskiwania finansowania i rozwoju projektów B+R.

Polska może wykorzystać swój moment

Eksperti zwracają uwagę, że Europa coraz mocniej stawia dziś na bezpieczeństwo energetyczne i przemysłowe niezależnie od dostaw spoza UE. W tym kontekście Polska -

z dużym sektorem przemysłowym, portami, zapleczem logistycznym i rozwijającym się sektorem offshore - może odegrać szczególną rolę w regionie Morza Bałtyckiego.

- Wymogiem jest stworzenie stabilnych i długoterminowych warunków rozwoju dla całego sektora - dodaje Janusz Gajowiecki. - Polscy producenci są dziś gotowi, aby wejść na rynek europejski, ale potrzebują wsparcia administracyjnego, aktywnej roli państwa i przewidywalności projektów inwestycyjnych, by właściwie planować swój rozwój. Realizacja Polskiej Strategii Rozwoju Przemysłu Lądowych Farm Wiatrowych ustrukturyzuje działania i pomoże pokonać aktualne bariery.

Nieprzypadkowo temat local content oraz udziału polskich firm w transformacji energetycznej będzie jednym z najważniejszych wątków tegorocznej Konferencji PSEW 2026, która odbędzie się w dniach 8-10 czerwca w Radisson Blu Resort Świnoujście. To właśnie tam spotkają się przedstawiciele administracji, przemysłu, energetyki i inwestorów, by odpowiedzieć na pytanie, czy Polska będzie jedynie odbiorcą transformacji energetycznej, czy także jednym z jej największych gospodarczych beneficjentów.

W tym roku strefa kolekcjonerów na Targu Węglowym

Agnieszka Kujawska
Gdańsk

Trwają przygotowania do 766. Jarmarku św. Dominika. Tegoroczne hasło „Tu każdy ma swoją historię” podkreślać ma charakter wydarzenia, które od lat współtworzą wystawcy, mieszkańcy i odwiedzający.

Jarmark św. Dominika to jedno z najważniejszych i najstarszych wydarzeń plenerowych w Europie, które co roku zamienia historyczne centrum Gdańska w tętniące życiem miasteczko pełne rzemiosła, kultury, smaków i spotkań.

W 2026 roku odbędzie się jego 766. edycja, zaplanowana w dniach od 25 lipca do 16 sierpnia. Organizatorzy zapowiadają nie tylko kontynuację sprawdzonych atrakcji, ale także szereg nowości, które mają jeszcze mocniej podkreślić współczes-

ny, otwarty charakter wydarzenia.

Tegoroczne hasło „Tu każdy ma swoją historię” stanowi punkt wyjścia dla nowej narracji jarmarku. Podkreśla ono, że festiwal tworzą przede wszystkim ludzie - wystawcy, mieszkańcy i odwiedzający - którzy każdego lata współtworzą niepowtarzalną atmosferę Gdańska. Jedną z istotnych zmian organizacyjnych będzie przeniesienie strefy kolekcjonerów. Antyki, numizmatyka i przedmioty vintage znajdą nowe miejsce na Targu Węglowym, co wynika z reorganizacji ruchu w centrum miasta.

Zmiany obejmą także kwestie logistyczne: zwiększona zostanie liczba miejsc parkingowych dla mieszkańców Śródmieścia, a system Park & Ride przy Placu Zebrań Ludowych będzie funkcjonował na dotychczasowych zasadach. Za organizację wydarzenia od-



**TU KAŻDY
MA SWOJĄ
HISTORIĘ**

25.07 – 16.08.2026

GDĄSK
ŚRÓDMIEŚCIE



Na plecach pojawi się autorska, personalizowana forma graficzna, nawiązująca do idei indywidualnych historii. Dzięki temu pamiątki z Jarmarku mają przestać być wyłącznie przedmiotami, a stać się osobistym nośnikiem wspomnień, emocji i letnich doświadczeń związanych z Gdańskiem. Wyjątkowym miejscem prezentacji tych produktów będzie „Domek Wspomnień”, który stanie w pobliżu Złotej Bramy.

Ważnym elementem tegorocznych przygotowań jest także działania związane z ochroną i promocją dziedzictwa kulturowego. Hasło „Tu każdy ma swoją historię” wpisuje się w starania o umieszczenie wybranych tradycji Jarmarku na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Jej celem jest podkreślenie roli ludzi i relacji, które od dekad stanowią fundament tego wydarzenia.

powiada Międzynarodowe Targi Gdańskie, które zapowiadają również odświeżenie identyfikacji wizualnej Jarmarku. Nowa kampania ma łączyć współczesną estetykę z historycznym dziedzictwem imprezy. W projektach graficz-

nych nadal obecny będzie kultowy kogut, czyli symbol Jarmarku, rozpoznawalny przez pokolenia uczestników. Jak podkreślają organizatorzy, nowa oprawa ma oddawać energię, różnorodność i otwartość wydarzenia, a jednocześnie

z zachować jego unikalny charakter zakorzeniony w tradycji.

Koszulki i gadżety zostały zaprojektowane w taki sposób, aby każdy uczestnik mógł odnaleźć w nich własną interpretację hasła przewodniego.

Święto małych cyklistów odbyło się przy CH Auchan Szczęśliwa Gdańsk



Zawody Rowerkowe: wiele emocji, ale przede wszystkim dobra zabawa dla całych rodzin

Kinga Furtak
Gdańsk

Niezwykła atmosfera, gorący doping i pasja do sportu od najmłodszych lat! Tor rowerowy przy CH Auchan Gdańsk Szczęśliwa ugościł niemal 300 małych cyklistów.

W tym wyścigu nie było przegranych. Każdy maluch otrzymał pamiątkowy medal, dyplom, a dodatkowo mógł stanąć na podium i pozować do pamiątkowego zdjęcia.

- To kolejne zawody sportowe, w których wystartował Mateusz - mówi Adrian Wysocki, tata chłopca. - Syn jest bardzo aktywny. Trenuje karate, uwielbia piłkę nożną i oczywiście rower. Jest szczęśliwy, że mógł wziąć udział w zawodach.

Mali sportowcy i ich rodziny mogły wziąć udział w wydarzeniu dzięki gościnności CH Auchan Szczęśliwa Gdańsk. To

właśnie parking przed centrum handlowym stał się miejscem sportowych rozgrywek. Wśród atrakcji przygotowanych przez naszego partnera lokalizacyjnego była fotobudka, w której dzieci i całe rodziny wykonywały pamiątkowe zdjęcia i tworzyły niezapomniane wspomnienia z tego dnia.

Atrakcji podczas zawodów nie brakowało. Uczestnicy imprezy mogli poznać różnorodne oferty placówek, w których pielęgnuje się pasję do sportu, zdrowego stylu życia i nauki niezwykle ważnych umiejętności. Żeby znaleźć wszechstronnie rozwijającą aktywność warto wybrać się do Szkoły Pływania - Rybki z Ferajny, która oferuje kompleksowe lekcje: dla niemowlaków oswojenia z wodą, dla starszych dzieci i młodzieży oraz dorosłych doskonalenia technik pływackich. Podczas zawodów rodzice chętnie poznawali ofertę Rybek z Ferajny, a dzieci w tym czasie ko-

rzystały m.in. z malowania buziek i wykonywania własnoręcznych przypinek.

- Nauka pływania to inwestycja w harmonijny rozwój fizyczny, psychiczny i społeczny dziecka - podkreśla Paulina Stankiewicz, ze Szkoły Pływania - Rybki z Ferajny. - Zapraszamy wszystkich na zajęcia, które na co dzień odbywają się na basenie w Kolbudach, a w czasie wakacji spotykamy się na basenie w Kokoszkach.

Choć wakacje są już blisko, to nauce języków obcych nie warto zapominać. A tę z długoletnim stażem oferuje Centrum Języków Obcych LS LINGUA. To najstarsza szkoła językowa w Gdańsku. Od 33 lat uczniowie obdarzają ją wielkim zaufaniem. Gdy dziecko poczuje sportowego bakcyła, to warto wybrać miejsce, gdzie treningi prowadzone są z wielką pasją. Oferuje je Akademia Sportu Olimpijczyków specjalizująca się w zajęciach ruchowych dla dzieci. Jej główna

oferta obejmuje treningi z akrobatyki, gimnastyki sportowej oraz półkolonie, na których dzieci będą aktywnie spędzały czas i rozwijały swoje umiejętności!

- Zajęcia dla dzieci to przede wszystkim fantastyczna zabawa - podkreśla Tomasz Ćwikowski, trener w Akademii Sportu Olimpijczyków. - Zapraszamy dzieci od 4,5 roku życia, ale również młodsze. Wszystko zależy od tego, jak maluchy się rozwijają. Gimnastyka to wszechstronny fundament ruchowy.

Dziewczynki, które chcą rozwijać sportowe pasje, mogą dołączyć do wyjątkowego klubu - Stowarzyszenia Gimnastyki Ar-

Wszystkie dzieciaki otrzymały medale i dyplomy. Nie zabrakło także atrakcji dla całych rodzin, bo było to rodzinne święto

tystycznej Gdynia. To jeden z najbardziej utytułowanych i najstarszych polskich klubów gimnastycznych, szkolący zawodniczek od 1957 roku.

- Jestem trenerką od 42 lat - mówi Joanna Pęgowska, która jest również prezeską Stowarzyszenia Gimnastyki Artystycznej Gdynia. - Nasze zawodniczki startowały na Igrzyskach Olimpijskich, mamy wiele mistrzyń Polski w kategorii seniorek i juniorek.

Niezwykła przygoda i aktywnie spędzony czas wolny to specjalność Happy Wave - organizatora wypoczynku dla dzieci i młodzieży, który specjalizuje się w półkoloniach żeglarsko-sportowych, odbywających się w w Otmynie. W tym roku przypada jubileusz Happy Wave. Od 10 lat organizatorzy półkolonii obdarowują dzieci fantastycznym, aktywnym czasem. - Stawiamy na aktywną fizyczność, dzieci nie mają czasu na nudę - podkreśla Wiktor Pod-

górski z Happy Wave. - Mamy zajęcia z żeglarstwa, pływania na deskach SUP. Cały czas spędzamy na świeżym powietrzu. Chodzimy też do lasu, gdzie budujemy z dziećmi szałas, organizujemy podchody. Półkolonie są przygotowane tak, aby każdy spędził fantastyczną i niezapomnianą przygodę!

W namiocie ORLEN OIL odbywały się warsztaty plastyczne. Ponadto można było poznać i przypomnieć sobie zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym, które były podane w bardzo przyjemnej formie. Czy były też upominki? Ależ oczywiście! Dzieci bardzo cieszyły się, że mogą zabrać do domów dodatkowe pamiątki.

Także pokazy udzielania pierwszej pomocy poprowadzone przez zespół ratowników Falk Medycyna Gdańsk i możliwość obejrzenia ambulansu cieszyły się dużą popularnością wśród wszystkich uczestników naszej imprezy.

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

0011528468



PARTNERZY



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



Zawody rowerkowe już w sobotę: tym razem spotykamy się pod gdańską Galerią Przymorze

Agnieszka Kujawska
Gdańsk

Już 30 maja zawody rowerkowe dla dzieci ponownie zawitają pod Galerią Przymorze. Atrakcji dla całych rodzin nie zabraknie.

Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 30 maja, w parku przy Galerii Przymorze (wejście od strony ul. Chłopskiej). Przygotowaliśmy trasy idealnie dopasowane do małych rajdowców:

- 3, 4 i 5 latki pokonają trasę około 50 metrów
- 6, 7 i 8 latki pojadą na dystansie około 80 metrów.

Ubiegłoroczna edycja przeszła nasze najśmielsze oczekiwania - rekordowa frekwencja i setki uśmiechniętych twarzy pokazały, że Gdańsk kocha dwa kółka.

- Już drugi raz byliśmy razem w Galerii Przymorze i znowu było fantastycznie. Czekaliśmy na nas mnóstwo atrakcji i prawdziwe sportowe emocje - wspomina Agnieszka Wojtaszczyk, dyrektorka Galerii Przymorze.



W naszych zawodach nie ma przegranych: wszystkie dzieci stają na podium

Najlepszą wizytówką naszej imprezy są głosy rodziców, którzy bawili się z nami w zeszłym roku.

Pani Anna, mama 5-letniego Tomka, wspomina: Jesteśmy pod wrażeniem, że mimo tylu uczestników, wszystko przebiegło tak sprawnie, a atmos-

fera była wręcz rodzinna. Super, że na Przymorzu organizuje się imprezy, które wyciągają nas z domów i dają dzieciakom tyle uśmiechu!

Pan Marek, tata Mai: „Super sprawa dla rodzin z Przymorza i okolic. Bardzo podoba mi się to, że dzieci nie czują rywaliza-

cji, bo każdy dostaje medal. To buduje w maluchach niesamowitą pewność siebie. Do tego te dodatkowe atrakcje, dmuchańce i bańki - dla dzieciaków to był po prostu dzień idealny”.

Najważniejsza zasada naszych zawodów pozostaje niezmienna: nie ma przegranych!

Bez względu na czas przejazdu, każdy zawodnik po przekroczeniu linii mety staje na podium, otrzymuje pamiątkowy medal oraz dyplom. Chcemy, aby pierwszy kontakt ze sportem był dla maluchów czystą radością i powodem do wielkiej dumy.

Jak zgłosić dziecko?

Udział w zawodach jest całkowicie bezpłatny, ale ze względu na ogromne zainteresowanie obowiązują wcześniejsze zapisy online. Nie czekajcie do ostatniej chwili - limit miejsc wyczerpuje się błyskawicznie! Wystarczy wypełnić specjalny formularz zgłoszeniowy dostępny w naszym serwisie pod adresem: www.dziennik-baltycki.pl/rowerkiprzymorze.

Ważne informacje

- Każde dziecko biorące udział w zawodach musi posiadać odpowiednio założony kask. To element bezpieczeństwa, bez którego dziecko nie zostanie dopuszczone do rywalizacji.

Udział w zawodach jest całkowicie bezpłatny, ale ze względu na duże zainteresowanie obowiązują wcześniejsze zapisy online

- Dziecko może mieć dowolny rower, również biegowy (bez wspomagania, czyli bez pomocy rodziców)

- Rodzic może pojawić się na linii startu razem z dzieckiem, jednak jego obecność nie może mieć wpływu na wynik rywalizacji.

- Zdjęcia z podium oraz sportowych zmaganiń będziecie mogli oglądać w galerii na naszym portalu.

Piknik dla całych rodzin

Wydarzeniu towarzyszy piknik rodzinny z atrakcjami: m.in. animacjami dla dzieci, dmuchanymi zjeżdżalniami, pokazami pierwszej pomocy, strefą edukacyjno-kreatywną ORLEN OIL. Każdy uczestnik zawodów otrzyma bilon od E. Leclerc.

AUTOREKLAMA

0011527581

30

MAJA

godz. 11.00
Galeria Przymorze
Gdańsk
ul. Obr. Wybrzeża 1

ZAWODY

ROWER
KOWE

w Galerii Przymorze
Gdańsk

dzieci
3-8 lat

Więcej informacji i zapisy: www.dziennikbaltycki.pl/rowerkiprzymorze

ORGANIZATOR

DB **DZIENNIK BAŁTYCKI**

PARTNER LOKALIZACYJNY

GALERIA PRZYMORZE

PARTNERZY

E. Leclerc
GDAŃSK PRZYMORZE

ORLEN OIL

SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

AutoPLUS
Grupa Gezeł

Gerlang

MAMA I JA

castorama
GDAŃSK OLIVA

GOLDEN ENGLISH

AKUKU

Jedenaście godzin na jednym z cudów Polski. Rejs niezwykły

Tomasz Chudzyński
Pomorze

Po raz pierwszy od 15 lat turyści ponownie będą mogli wybrać się w 11-godzinny rejs z Elbląga do Ostródy. Powrót legendarnej trasy zapowiedziała Żegluga Ostródzko-Elbląska.

Żegluga przywróci w tym roku wyprawę całą długością szlaku. To 11-godzinny rejs, który prowadzi przez wszystkie pochylne i śluzy. Ostatnie takie rejsy odbyły się przed generalnym remontem kanału prowadzonym w latach 2011-2015. W czasie prac niszczący system został przywrócony do stanu pełnej sprawności. Pierwszy 11 - godzinny rejs zaplanowano na 29 maja. Statek wypłynie z Ostródy o 8.15 i dotrze wieczorem do Elbląga, skąd pasażerowie będą mogli wrócić autokarem. Kolejny odbędzie się 25 czerwca, tym razem w odwrotnym kierunku - statek wyruszy z Elbląga do Ostródy (powrót autobusem). Następnego dnia jednostka popłynie w przeciwnym kierunku z nową grupą turystów.

Kanał Ostródzko-Elbląski (w Elblągu mówią na niego Kanał



Na razie rejsy mają odbywać się testowo - raz w miesiącu przez cały sezon

Elbląski lub Warmiński) ma 151 kilometrów długości. Jest jednym z najdłuższych, śródlądowych szlaków żeglownych w Polsce. Jest także jedynym czynnym kanałem w Europie, po którym statki nie tylko płyną po akwenach wodnych, ale także są transportowane drogą lądową, na specjalnych wózkach. Drugi taki kanał znajduje się w Kanadzie.

W roku 1844 roku, wbito pierwszą łopatę przy inwestycji, która miała połączyć Ostródę z Elblągiem, a dalej z morzem. Szlak miał początkowo tylko go-

spodarczy charakter, umożliwiając szybki transport poszukiwanych przez przemysł towarów, w tym m.in. słynnej sosny taborskiej (rośnie w lasach wokół Ostródy), służącej do wyrobu masztów. Rozwój kolei spowodował, że już od początku wieku XX rola gospodarcza kanału malała. Stał się on za to ogromną atrakcją turystyczną. Nic dziwnego, wiedzie urokliwymi terenami, z dziką przyrodą. Pierwszymi turystami, którzy przebyli ten szlak, w 1912 roku, byli pasażerowie łodzi motorowej „Seerose”.

Startupy nagrodzone na Infoshare 2026

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Młode firmy z Pomorza oraz całej Polski zaprezentowały się w Gdańsku podczas festiwalu Infoshare 2026. W dwóch konkursach w rozdano nagrody o łącznej wartości 180 tysięcy złotych.

Główna nagroda Gdansk Bay Tech Ecosystem Startup Competition 2026 trafiła do Rattlesnake, gdańskiej firmy budującej nowoczesne i ekonomiczne systemy do zwalczania zagrożeń dronowych. W ogólnopolskim konkursie dla startupów na Infoshare zwyciężyła firma Uhura Bionics, budująca innowacyjne urządzenia do generowania mowy, niezwykle pomocne dla osób, które utraciły głos, np. w wyniku raka lub operacji krtani.

Wszystkie nagrody w konkursie dla polskich startupów zostały ufundowane przez Prezydenta Miasta Gdańska.

Walczyło prawie 200 firm

Do obu konkursów zgłosiło się prawie 200 firm z całej Polski, w tym 40 z Pomorza. Z tego grona jury wyłoniło dwie grupy po 10 finalistów, którzy otrzymali możliwość zaprezentowania się w specjalnej strefie Innovation Village podczas festiwalu Infoshare 2026. Dla młodych firm była to okazja zarówno do przedstawienia swoich produktów jurorom, jak i do spotkania z potencjalnymi inwestorami oraz nawiązania nowych relacji biznesowych.

Grzegorz Borowski, CEO i współzałożyciel Infoshare, podsumował przy tej okazji ewolucję, jaką w ostatnich la-



Firmy nagrodzone w ogólnopolskim konkursie na InfoShare 2026

tach przeszły polskie startupy: - Ekosystem startupów przeszedł od boomu sprzed około 8 lat do dojrzałości. Obecni founderzy to nie tylko ludzie z pomysłem, ale także świadomi wyzwań i gotowi do ciężkiej

pracy przedsiębiorcy i innowatorzy.

Lepsza jakość

Stabilizacja oznacza mniejszą liczbę dużych, lepszej jakości projektów na każdym etapie

- od uczelnianych projektów, przez te szybko rosnące, aż po te wyceniane na setki milionów jednorocznie. Inwestycje publiczne, nadal niezwykle ważne dla rozwoju nowych startupów, wspiera teraz rów-

nież grono profesjonalnych funduszy prywatnych z Polski i zagranicy.

Rynek kapitałowy nauczył się także bardziej profesjonalnego podejścia do inwestycji: "Świadomość trudności i potrzeb zdrowej pracy startupowej jest ważnym elementem dojrzenia rynku i nadal wymaga systemowych działań oraz lepszej współpracy z uczelniami" - dodał Borowski.

Twórcy festiwalu Infoshare od lat wspierają polski ekosystem startupowy i zapewniają im przestrzeń do prezentowania swoich osiągnięć oraz nawiązywania nowych relacji biznesowych. Tegoroczne Infoshare było już 20. edycją festiwalu. W dniach 20-21 maja impreza przyciągnęła do gdańskiego Amber Expo prawie 6000 gości.

KURSY WALUT

24.05.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	420/428 (-)
USD	360/368 (-)
GBP	485/493 (-)
CHF	460/468 (o)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	420/428 (-)
USD	360/368 (-)
GBP	485/493 (-)
CHF	460/468 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek
się liczy

Kup dziennik
ze Strefą Biznesu

dziennikbaaltycki.pl

REKLAMA

0011527535



Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim

podaje do publicznej wiadomości OGŁOSZENIA nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży

- Przedmiotem ogłoszenia jest nieruchomość nierolna niezabudowana położona w obrębie Lisewo, gmina Przechlewo, powiat człuchowski, oznaczona jako **działka nr 249/3** o powierzchni **10,0578 ha**, posiadająca księgę wieczystą nr **KW SL1Z/00022616/5** prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Człuchowie.
Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi **793.900,00 zł**
- Przedmiotem ogłoszenia jest nieruchomość nierolna niezabudowana położona w obrębie Lisewo, gmina Przechlewo, powiat człuchowski, oznaczona jako **działka nr 249/4** o powierzchni **6,3011 ha**, posiadająca księgę wieczystą nr **KW SL1Z/00022616/5** prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Człuchowie.
Cena wywoławcza brutto nieruchomości wynosi **497.800,00 zł**
- Przedmiotem ogłoszenia jest nieruchomość nierolna niezabudowana położona w obrębie nr 27 Człuchów, gmina Człuchów, powiat człuchowski, oznaczona jako **działka nr 1099/1** o powierzchni **0,0506 ha**, posiadająca księgę wieczystą nr **KW SL1Z00011100/5** prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Człuchowie, w tym: Bp – 0,0506 ha.
Cena wywoławcza brutto nieruchomości (+ VAT) wynosi **49.500,00 zł**
- Nieruchomości wchodzącej w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa przeznaczonych do sprzedaży, położonej na terenie gminy Człuchów, na sprzedaż nieruchomości położonej w obrębie **Rychnowy** działka nr **425/4, 425/5, 425/6, 425/8, 425/11** o łącznej powierzchni **12,4385 ha** posiadającej księgę wieczystą nr **KW SL1Z/00022466/8** prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Człuchowie.
Cena wywoławcza brutto nieruchomości (+ VAT) wynosi **6.141.603,00 zł**

Przetargi odbędą się w dniu **28.05.2026 r.** w siedzibie KOWR OT Pruszcz Gdański, ul. Powstańców Warszawy 28, 83-000 Pruszcz Gdański
Szczegóły ogłoszeń i wykazów na stronie: www.nieruchomosciowr.gov.pl,
<https://www.nieruchomosciowr.gov.pl/nieruchomosci/oferty>

podaje do publicznej wiadomości WYKAZY nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży

- Nieruchomość gruntowa zabudowana** składająca się z działek 356/35, 356/36, 356/37, 356/38, 357/23, 357/24, 357/28, 357/29, 357/37, 389/2, 389/4 o łącznej pow. **6,9542 ha** położona w **gminie Czarne**, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb Bińcze**, w skład której wchodzi grunty nierolne zabudowane Br-R11la – 0,8021 ha, R11la – 0,2445 ha, Br-R11lb – 5,5234 ha, R11lb – 0,3842 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Człuchowie prowadzona jest księga wieczysta o nr SL1Z/00016826/5, SL1Z/00001391/8.
Cena wywoławcza brutto nieruchomości (wraz z kosztami przygotowania do sprzedaży) wynosi **960.222,00 zł** (słownie: **dziewięćset sześćdziesiąt tysięcy dwieście dwadzieścia dwa złote i 00/100**).
- Nieruchomość gruntowa niezabudowana** składająca się z działek 188/48 o łącznej pow. **0,4429 ha**, położona w **gminie Człuchów**, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb 27**, w skład której wchodzi grunty rolne niezabudowane: RV – 0,4429 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Człuchowie prowadzona jest księga wieczysta o nr SL1Z/00021899/5.
Cena wywoławcza brutto nieruchomości (wraz z kosztami przygotowania do sprzedaży + VAT) wynosi **636.342,00 zł** (słownie: **sześćset trzydzieści sześć tysięcy trzysta czterdzieści dwa złote i 00/100**).
- Nieruchomość gruntowa niezabudowana** składająca się z działek 188/26, 188/50 o łącznej pow. **0,3619 ha**, położona w **gminie Człuchów**, oznaczona w ewidencji gruntów **obręb 27**, w skład której wchodzi grunty rolne niezabudowane: RV – 0,3619 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Człuchowie prowadzona jest księga wieczysta o nr SL1Z/00021899/5.
Cena wywoławcza brutto nieruchomości (wraz z kosztami przygotowania do sprzedaży + VAT) wynosi **520.948,00 zł** (słownie: **pięćset dwadzieścia tysięcy dziewięćset czterdzieści osiem złotych i 00/100**).

REKLAMA

0011528094



OGŁOSZENIE Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Pruszczu Gdańskim

podaje do publicznej wiadomości nieruchomości przeznaczone do sprzedaży wchodzące w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Gmina	Obręb	Nr działki	Powierzchnia	Cena wywoławcza
Suchy Dąb	Grabiny Zameczek	Udział 2/9 w 404	0,4546	203 400,00 zł

Zgodnie z Zaświadczeniem Wójty Gminy Suchy Dąb nr ZGN.6727.108.2025 r., wydanym dnia 27.10.2025 r., działka nr **404** obręb Grabiny Zameczek położona w Gminie Suchy Dąb w Miejsowym Planie Zagospodarowania Przemysłowego dla obszaru gminy Suchy Dąb uchwalonego przez Radę Gminy w Suchym Dębnie Uchwała Nr IX/52/2003 r. z dnia 12.11.2003 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Woj. Pomorskiego z dnia 14.01.2004 r., Nr 5, poz. 42, obejmującego obszar wsi Grabiny Zameczek oraz uchwała z dnia 25 kwietnia 2012 r. Nr 0007, XVIII.154.2012 Rady Gminy Suchy Dąb w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Grabiny Zameczek, gmina Suchy Dąb, jest umiejscowiona w obrębie oznaczonym symbolem: **38.UW - funkcja podstawowa – usługi różne z zakresu handlu, gastronomii, rzemiosła, obsługi rekreacji – hotel, motel, oraz produkcji, magazyny i składy itp. – teren wielofunkcyjny** - funkcja dopuszczalna – parkingi i garaże, lokalizacja urządzeń i sieci infrastruktury technicznej oraz komunikacja drogowa niezbędna dla funkcjonowania zabudowy, zabudowa mieszkaniowa jako towarzysząca funkcji podstawowej.
Zaświadcza się, że Gmina Suchy Dąb nie podjęła uchwał w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji oraz w sprawie ustanowienia na obszarze rewitalizacji Specjalnej Strefy Rewitalizacji, o których mowa w ustawie z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 278).
Na terenie działki 404 obręb Grabiny Zameczek nie jest możliwe wybudowanie elektrowni wiatrowych.
Dla przedmiotowej nieruchomości nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu oraz decyzja dotycząca lokalizacji i realizacji celu publicznego.
Postępowanie mające na celu wprowadzenie zmian w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy c lub zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego nie zostało wszczęte.
Przystąpiono do sporządzenia planu ogólnego gminy Suchy Dąb zgodnie z podjętą Uchwałą Nr 0007.X.57.2024 z dnia 18 grudnia 2024 r. Rady Gminy Suchy Dąb.
Nie przewiduje się zmiany przedmiotowej nieruchomości.
Nie przewiduje się na tym terenie rozbudowy dróg.
Działka 404 obręb Grabiny Zameczek posiada dostęp do drogi publicznej nr 2224G poprzez drogę wewnętrzną dz. nr 339/18 obręb Grabiny Zameczek będącą własnością Gminy Suchy Dąb.
Gmina Suchy Dąb nie posiada miejscowego planu rewitalizacji.
Gmina Suchy Dąb nie posiada miejscowego planu odbudowy.

Ogłoszenia podlegają publikacji w dniach: od 18.05.2026 r. do 02.06.2026 r.,
telefon kont. 583 429 685.

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE DOTYCZĄCE OGŁOSZEŃ:
<http://bip.kowr.gov.pl>

83-000 Pruszcz Gdański, ul. Powstańców Warszawy 28, tel. 58 300 48 41 wew. 155, www.kowr.gov.pl

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ZAKOPANE

Corvetta nad Morskie Oko

Influencer z Ukrainy, łamiąc wszelkie zakazy, wjechał pod schronisko nad Morskim Okiem dla sesji zdjęciowej z partnerką. Policja wystawiła mu mandat na 100 złotych i 8 punktów karnych, ale to nie koniec konsekwencji.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński chce dla kierowcy 5-letniego zakazu wjazdu do Polski. „Sprawca rajdu na Morskie Oko zostanie rozliczony. W związku z naruszeniem porządku publicznego na wniosek Policji trafi na listę osób niepożądanych z zakazem

wjazdu na teren RP na 5 lat. Łamanie prawa zawsze spotka się z ostrą reakcją” – napisał Kierwiński na platformie X.

Wieczorem 22 maja na profilu instagramowym Andriy Gavryliv pochwalił się zdjęciami znad Morskiego Oka. Do tarł tam samochodem, który zatrzymał tuż obok schroniska przy drewnianych barierkach. „Jesteśmy pierwszymi ludźmi w historii, którzy pojechali samochodem do Morskiego Oka” – chwalił się Ukrainiec we wpisie.

O TYM SIĘ MÓWI

Z Zakopanego nad Bałtyk



Łatwogang postanowił przejechać na rowerze Polskę z Zakopanego do Gdańska, by wspomóc leczenie Maksa cierpiącego na poważną chorobę. W trasę wyruszył w piątek o godz. 16. Podczas jazdy chciał zebrać 12 mln zł. Cel udało mu się osiągnąć w niedzielę przed 9 rano. Licznik zbiórki cały czas bije, już dla innego dziecka.

WYPADEK

Wjechał pod prąd na A1

Jedna osoba nie żyje, a trzy są ranne w wyniku czołowego zderzenia dwóch samochodów na autostradzie A1. Wypadek miał miejsce w nocy z soboty na niedzielę między węzłami Tuszyn – Łódź Południe. Około godz. 2.20 na nitce autostrady prowadzącej w stronę Gdańska pojawił się Citroën. Jego kierowca pędził pod prąd i wpadł na prawidłowo jadące

Audi. Oba auta zapaliły się. Sprawca wypadku spłonął w swoim samochodzie. W Audi znajdowały się trzy osoby z powiatu pabianickiego: 37-letnia kierująca i dwaj pasażerowie w wieku 36 i 59 lat. Cała trójka została przewieziona do szpitali w Łodzi. Autostrada A1 była przez kilka godzin zablokowana. WP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Tomasz M., działacz sportowy, były prezes jednego z ostrołęckich klubów piłkarskich, podejrzany o przestępstwa seksualne wobec dzieci, pozostanie w areszcie przynajmniej do 28 czerwca. Śledczy potrzebują jeszcze opinii psychiatrycznej dotyczącej podejrzanego. Mężczyzna usłyszał m.in. zarzut zgwałcenia dwóch małoletnich poniżej 15. roku życia. Grozi mu kara pozbawienia wolności od 5 do 30 lat albo dożywocie.

”

Polska kultura polityczna jest klótniwa i paskudna. Polska kultura strategiczna jest zadziwiająco spójna

Daniel Fried, były ambasador USA w Polsce

Czy minister Żurek pożegna się ze stanowiskiem?

Dorota Kowalska
Warszawa

Uchodzi za zdeterminowanego, nastawionego na cel. Jednak media coraz częściej piszą o tym, że premierowi Tuskowi kończy się cierpliwość do ministra Żurka.

Minister Waldemar Żurek lekko nie ma. Nic nie idzie tak jak miało iść: ani w Trybunale Konstytucyjnym, ani w Krajowej Radzie Sądownictwa, ani w Sądzie Najwyższym. Ucieczka Zbigniewa Ziobry do Stanów Zjednoczonych tylko dołączyła do ognia. Wprawdzie politycy koalicji rządzącej powtarzają, że działają w granicach prawa i pewnych rzeczy przeskoczyć się po prostu nie da, ale w tym wypadku nie prześwietlono na czas sędzi Joanny Grabowskiej, do której trafiła sprawa Europejskiego Nakazu Aresztowania (ENA) dla Ziobry. Grabowska została wylosowana do sprawy 20 lutego tego roku, 11 maja, dzięki dziennikarzom, dowiedzieliśmy się, że pani sędzia posiada 102 akcje Telewizji Republiki. ENA dla Ziobry nie ma do dziś i także dlatego udało mu się uciec za ocean.

Inna rzecz, że przeprowadzenie wielu, a właściwie większości zmian w wymiarze sprawiedliwości, choćby wymiana zastępców prokuratora generalnego, nie jest możliwa bez zgody prezydenta Nawrockiego. W koalicji rządzącej tliło się jednak



Minister Żurek podjął się zadania trudnego, żeby nie powiedzieć, niemożliwego do wykonania

przekonanie, że Żurek da sobie ze wszystkim radę.

Determinacji i zaangażowania na pewno mu nie brakuje. Wymienił prezesów sądów, próbuje, nie zawsze z powodzeniem, zmian personalnych w prokuraturze, przedstawił projekt tak zwanej ustawy praworządnościowej, wprowadził nowe zasady wspierające młode kadry i usprawniające nabór w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury (KSSiP), spisał się w operacji wymiany więźniów z reżimem Alaksandra Łukaszenki, w której wolność odzyskał Andrzej Poczobut.

W ostatni piątek zawiesił Tomasz Janeczka, swojego zastępcę do spraw wojskowych.

„To człowiek Ziobry, który udowodnił, że partyjne interesy i medialne ustawki stawia wyżej niż elementarne bezpieczeństwo państwa i powagę własnego urzędu” – napisał o Janeczku.

– Pozycja Waldka Żurka jest, niestety, coraz słabsza. Szkoda, bo pokładaliśmy w nim ogromne nadzieje, jeśli chodzi o rozliczenie polityków PiS. Donald Tusk sądził, że Waldek ma tam wszystko zabezpieczone, poukładane, jeśli chodzi

o ściganie Ziobry, ale jak widać, Waldek to przespał – tłumaczył w rozmowie z „Super Expressem” ważny polityk Koalicji Obywatelskiej. Inny rozmówca gazety podkreślał wprost: „Okazuje się, że Ziobro wykiwał Żurka, a przecież to Żurek miał ściągnąć Ziobrę do Polski”. O tym, że szef resortu sprawiedliwości może wkrótce stracić stanowisko, pisały w ostatnim czasie także Wirtualna Polska i Interia.

– Tuskowi kończy się cierpliwość do Żurka. Kierownik (tak w Koalicji Obywatelskiej i rządzie nazywany jest premier Tusk – przyp. red.) nigdy nie patrzy na drogę do celu, tylko na sam cel. A tu cele nie są osiągalne – mówił Interii jeden z polityków koalicji rządzącej.

Wiadomo, że minister Żurek spotkał się ostatnio w Kancelarii Premiera z Donaldem Tuskiem, Marcinem Kierwińskim, Tomaszem Siemoniakiem i Radosławem Sikorskim.

W programie „Graffiti” odniósł się do medialnych spekulacji dotyczących możliwej dymisji.

– Premier jest typem człowieka, który ma konkretne oczekiwania i oczekuje rezultatów. Ja absolutnie rozumiem jego rolę – mówił minister sprawiedliwości. – Jeżeli premier uzna, że moja misja się skończyła, nie będę go prosił, tylko podziękuję mu za to, że mogłem z nim współpracować – dodał. PAP

Premier Tusk: Służby muszą jak najszybciej zatrzymać sprawców fałszywych zgłoszeń o pożarach

Marcin Koziestański
Warszawa

Służby muszą jak najszybciej zatrzymać osoby odpowiedzialne za prowokacje związane z fałszywymi zgłoszeniami o pożarach – podkreślił w niedzielę premier Donald Tusk.

W niedzielę rano odbyła się odprawa premiera Donalda Tuska z udziałem ministrów i przedstawicieli służb. Spotkanie zwołano

po tym, jak w sobotę wieczorem służby, po fałszywym alarmie, siłowo weszły do mieszkania w Gdańsku, należącego do członka rodziny prezydenta Karola Nawrockiego.

– Chciałbym bardzo wyrazić podziękowania, że wszystkie służby podległe paniom, panom powinny dołożyć maksymalnych wysiłków, żeby dokonać identyfikacji osób, które się zajmują tymi prowokacjami i jak najszybciej doprowadzić do ich zatrzymania – powiedział szef

rządu, zwracając się do ministrów i przedstawicieli służb biorących udział w odprawie.

Szef rządu zaapelował też do pozostałych uczestników odprawy, by „każda informacja na temat działań państwa w tej sprawie, jeśli nie musi być tajna, żeby była skutecznie komunikowana, tak by przecinać możliwie szybko falę spekulacji i nieładnych przypuszczeń”.

– Byłem jeszcze w nocy w bezpośrednim kontakcie z panem prezydentem. Minister

Kierwiński także rozmawiał z przedstawicielami kancelarii prezydenta. Umówiliśmy się, co innego praktyka oczywiście, że nikt nie będzie robił z tego polityki – dodał Tusk.

Pomorska Policja poinformowała w niedzielę, że w sobotę pierwsze na miejscu pojawiło się pogotowie, a następnie przybyli funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej, którzy dokonali siłowego wejścia do mieszkania. Następnie do mieszkania weszli policjanci. PAP

USA i Iran negocjują warunki otwarcia kluczowego szlaku



FOT. FATIMA SHBAIR/AP/EAST NEWS

W ciągu 30 dni od osiągnięcia wstępnego porozumienia liczba statków przepływających przez Ormuz może wzrosnąć do poziomu sprzed wybuchu wojny

Marcin Koziestański
Teheran

Negocjowane przez USA i Iran wstępne porozumienie przewiduje, że w ciągu 30 dni od jego zawarcia liczba statków przepływających przez cieśninę Ormuz wróci do poziomu sprzed wojny.

Jak podała w niedzielę półoficjalna agencja irańska Tasnim, cytowana przez Reutersa, w ciągu 30 dni od osiągnięcia wstępnego porozumienia liczba statków przepływających przez Ormuz może wzrosnąć do poziomu sprzed wybuchu wojny między USA i Izraelem a Iranem. Przed rozpoczęciem działań zbrojnych ten szlak wodny, z którego korzystali m.in. eksporterzy ropy naftowej i gazu ziemnego z Zatoki Perskiej, pokonywało do 150 statków dziennie.

Jednocześnie Tasnim podała, że „warunki w cieśninie nie wrócą do stanu sprzed wojny”, a Iran będzie zaznaczał swoją suwerenność w kontekście Ormuzu na różne sposoby, o których poinformuje w przyszłości. Nie wiadomo dokładnie, co miałyby to oznaczać. Przed wojną cieśnina Ormuz funkcjonowała jako wody międzynarodowe: swobodnie i bez opłat przepływać mogły przez nią wszystkie jednostki.

W sobotę prezydent USA Donald Trump oznajmił, że porozumienie z Iranem zostało w „dużej mierze” wynegocjowane.

Donald Trump oznajmił, że porozumienie z Iranem zostało w „dużej mierze” wynegocjowane, zostanie ogłoszone wkrótce

wane, zostanie ogłoszone wkrótce i ma doprowadzić do otwarcia Ormuzu, zablokowanego przez Teheran na przełomie lutego i marca. Na razie nie opublikowano treści porozumienia. Tasnim podała, że pozostają jeszcze „jeden lub dwa” sporne punkty - przekazał Reuters.

Według Tasnim z negocjowanego wstępnego porozumienia wynika, że Iran domaga się, by amerykańska blokada irańskich portów została całkowicie zniesiona w ciągu 30 dni, i grozi, że w przeciwnym razie w cieśninie „nie nastąpią żadne zmiany”. Agencja dodała, że kluczowe będzie również wdrożenie przez USA innych zobowiązań, ale nie podała szczegółów.

Pierwsze 30 dni po ewentualnym zawarciu porozumienia miałyby zostać przeznaczone na procedury związane z cie-

śniną Ormuz i zakończeniem blokady. W tym samym czasie mają rozpocząć się rozmowy o nuklearnym programie Teheranu, na które przeznaczono 60 dni.

Z informacji przekazanych przez irańską agencję wynika również, że część zamrożonych za granicą funduszy Teheranu musi zostać zwolniona w pierwszej fazie porozumienia.

Wysoki rangą przedstawiciel władz irańskich powiedział w niedzielę Reutersowi, że Teheran nie zgodził się na przekazanie swoich zapasów wysoko wzbogaconego uranu. Irański program jądrowy nie był przedmiotem wstępnego porozumienia z USA, kwestia ta została poruszona w negocjacjach na temat ostatecznego porozumienia - przekazała ta osoba.

Tasnim podała, powołując się na dobrze poinformowane źródła, że jeżeli USA będą „na dalsze stawiać przeszkody”, osiągnięcie porozumienia nie będzie możliwe.

Jednym z deklarowanych przez USA celów wojny, rozpoczętej amerykańsko-izraelskimi atakami na Iran 28 lutego, było uniemożliwienie Teheranowi skonstruowania ładunków nuklearnych. Iran zapewnia, że jego program jądrowy ma wyłącznie pokojowy charakter, ale wzbogacał uran do poziomu 60 proc., wielokrotnie przekraczającego potrzeby cywilnych zastosowań, w większości nieprzekraczających 5 proc. PAP

Paweł Pawlikowski ze statuetką w Cannes. Polak nagrodzony za „Ojczyznę”

oprac. Robert Szulc
Cannes

Paweł Pawlikowski odebrał statuetkę za reżyserię „Ojczyzny” podczas sobotniej gali zamknięcia 79. festiwalu w Cannes.

Jury doceniło równorzędną nagrodą także Javiera Calvo i Javiera Ambrossi za „La bola negra”. Złotą Palmę dla najlepszego filmu zdobył „Fjord” Cristiana Mungiu.

„Ojczyzna” to pierwsza pełnometrażowa fabuła Pawlikowskiego od czasu „Zimnej wojny”, która w 2018 r. również zapewniła mu w Cannes nagrodę za najlepszą reżyserię. Scenariusz Pawlikowski współtworzył z Henkiem Handloegtenem. Sercem opowieści są re-

lacje niemieckiego pisarza Tomasza Manna (w tej roli Hanns Zischler) z jego córką Eriką (Sandra Hüller) i synem Klaussem (August Diehl). Akcja rozgrywa się w 1949 roku w trakcie podróży z położonego w amerykańskiej strefie wpływów Frankfurtu do kontrolowanego przez Sowietów Wymaru, w którą Mann wyrusza z Eriką.

„Żyjemy w świecie, w którym coraz więcej osób jest głęboko przekonanych, że stoją po właściwej stronie. To jest absolutnie przerażające. Kino musi się temu opierać, pokazywać, że sprawy nie są proste, czarno-białe. Właśnie dlatego nakręciliśmy ten film - mówił Pawlikowski, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do powstania obrazu. PAP



FOT. PAP/EPA

Paweł Pawlikowski otrzymał nagrodę dla najlepszego reżysera (ex aequo z Javierem Calvo i Javierem Ambrossim)

Rosjanie zaatakowali Ukrainę rakietą Oriesznik

Anna Nagel
Kijów

Ministerstwo obrony Rosji potwierdziło w niedzielę, że wojsko rosyjskie użyło hipersonicznego pocisku balistycznego Oriesznik w zmasowanym nocnym ataku na Ukrainę.

Resort zadeklarował też, że celem rosyjskiego ataku były wyłącznie ukraińskie obiekty wojskowe - jak podała Reutersa za rosyjskimi mediami, były to bazy lotnicze, centra dowodzenia oraz „ukraiński kompleks militarno-przemysłowy”.

„Trzy rosyjskie rakiety uderzyły w instalację wodociagową, spaliły targowisko, uszkodziły dziesiątki budynków mieszkalnych i kilka zwykłych szkół. (Przywódca Rosji Władimir Putin - PAP) wystrzelił swój Oriesznik

nik w kierunku Białej Cerkwi (miasta w obwodzie kijowskim - PAP)” - napisał Zelenski w komunikatorze Telegram.

Jak dodał, najwięcej trafień odnotowano w Kijowie, który był głównym celem ataku.

Zaznaczył, że ważne jest, aby najnowsza fala rosyjskich nalołów nie pozostała bez konsekwencji. Potrzebne są rozwiązania zarówno ze strony USA, jak i Europy oraz innych podmiotów, aby zmusić Putina, by „wypowiedział słowo „pokój””.

Szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas oświadczyła w niedzielę, że użycie przez Rosję pocisku balistycznego Oriesznik w ataku na Ukrainę to polityczna taktyka zastraszania i lekkomyślne balansowanie na krawędzi konfliktu nuklearnego. Zapowiedziała, że UE poszuka sposobów na zwiększenie presji na Moskwę. PAP

Sprzeciw Zelenskiego. „Propozycja członkostwa stowarzyszonego jest niesprawiedliwa”

Marcin Koziestański
Kijów

Prezydent Wołodymyr Zelenski sprzeciwia się niemieckiej propozycji przyznania Ukrainie „członkostwa stowarzyszonego” w Unii Europejskiej. Uważa to rozwiązanie za niesprawiedliwe.

„Niesprawiedliwe byłoby, gdyby Ukraina była obecna w Unii Europejskiej, a jednocześnie pozostawała bez głosu” - napisał Zelenski w liście, z którym zapoznała się agencja Reutersa. „Nadszedł właściwy czas, aby w pełni i znacząco posunąć naprzód sprawę członkostwa Ukrainy” - dodał.

List został skierowany w piątek do przewodniczącego Rady Europejskiej Antonia Costy, przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen i pre-



FOT. ADAM JANIKOWSKI

Zelenski sprzeciwia się niemieckiej propozycji

zydenta Cypru Nikosa Christodulidisa (Cypr sprawuje obecnie rotacyjne przewodnictwo w Radzie UE).

Wcześniej do tych samych osób skierował swoją propozycję kanclerz Niemiec Friedrich Merz. Zasugerował on umożli-

wienie Ukrainie udziału w posiedzeniach instytucji UE bez prawa głosu jako krok przejściowy do pełnego członkostwa. Jego zdaniem ułatwiłoby to zawarcie porozumienia pokojowego, które zakończyłoby rozpętaną przez Rosję wojnę przeciw Ukrainie.

W odpowiedzi na tę propozycję Zelenski napisał, że porażka w wyborach parlamentarnych dotychczasowego premiera Węgier Viktora Orbana, zagorzałego przeciwnika członkostwa Ukrainy w UE, stworzyła szansę na znaczący postęp w rozmowach akcesyjnych.

Zelenski podziękował europejskim przywódcom za wspieranie jego kraju w czasie wojny i powiedział, że Ukraina stanowi bastion przeciwko rosyjskiej agresji wobec UE. „Bronimy Europy - w pełni (...) i bez półśrodków” - napisał.

Niemiecki kanclerz argumentował, że Ukraina robi postępy w negocjacjach akcesyjnych, ale w obecnej sytuacji nie ma szans na zakończenie procesu akcesyjnego. Dlatego zapowiedział, że zaproponuje rozmowę w UE o „koncepcji członkostwa stowarzyszonego”. - Nie byłoby to członkostwo w wersji „light”, ale wykraczałoby daleko poza obowiązującą umowę stowarzyszeniową i dodatkowo przyspieszyło proces akcesyjny - argumentował.

Merz dodał, że taki model włączyłby Ukrainę bezpośrednio w struktury UE, bo kraj, choć bez prawa głosu, mógłby brać udział w posiedzeniach Rady Europejskiej i Rady UE. Państwa członkowskie miałyby się z kolei zobowiązać do przestrzegania wobec Ukrainy art. 42 ust. 7 traktatu unijnego, czyli klauzuli o wzajemnej obronie. PAP

PROF. LEWICKI: NIE ROZUMIEM, DLACZEGO AMERYKANIE TAK POSTĄPILI W SPRAWIE ZIOBRY

– Nie przesądzam, nie mam prawa, o winie czy niewinności byłego ministra, ale wiadomo, że jeżeli toczy się postępowanie sądowe czy prokuratorskie, to człowiek, który ucieka przed tym postępowaniem, przyznaje się pośrednio do winy. Jeżeli rzeczywiście to prawda, że decyzję o przyznaniu wizy Ziobrze i wpuszczeniu go do USA podjął zastępca sekretarza stanu, to jest to nieprawdopodobny polityczny skandal

– mówi prof. Zbigniew Lewicki, politolog, amerykańista

Dorota Kowalska

Panie profesorze, trzydziestu amerykańskich lekarzy wydało oświadczenie, w którym wyrażają swoje zaniepokojenie stanem fizycznym i psychicznym Donalda Trumpa. Określają go jako „wyraźne i bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa świata” i apelują o to, żeby usunąć Trumpa z urzędu. Co pan o tym myśli?

Dwie sprawy. Po pierwsze, jest absolutnym skandalem - amerykańskie stowarzyszenie psychiatrów wydało w tej kwestii oświadczenie - by lekarz wypowiadał się o pacjencie, którego nie zbadał, nie widział i nic na jego temat nie wie, poza tym, co czyta w gazetach. To jest absolutnie nieprofesjonalne! Po drugie, w Stanach Zjednoczonych jest około miliona lekarzy i zawsze znajdzie się trzydziestu nieodpowiedzialnych, niemądrych, przeciwników Trumpa, bo o to bardzo łatwo, którzy będą chcieli zabłysnąć w opinii publicznej swoim „bezkompromisowym sądem”. To jest bezwartościowe i stanowi zaprzeczenie etyki lekarskiej.

Tylko o stanie psychicznym Donalda Trumpa mówi się od dawna. Z czego to się bierze, pana zdaniem?

Wie pani, mówić można. Trump jest ulubionym chłopcem do bicia dla amerykańskich elit, szczególnie tzw. li-

beralnych, po naszymu lewicowych. Oni wykorzystają każdą kwestię albo ją tworzą, jeżeli jej nie ma, by wykazać, że Trump się na urząd prezydenta nie nadaje, że jest chory. Oczywiście on ma swoje lata i mogą mu się zdarzyć przeżyczenia albo fizyczne potknięcie, albo cokolwiek innego, ale stąd jest bardzo daleko do stwierdzenia, że nie spełnia zdrowotnych wymogów urzędu. Trzeba pacjenta zbadać, trzeba go poddać rozmaitym testom, potem te testy opublikować, a nie mówić:

„Mnie się wydaje, że on się nie nadaje”. Tak można powiedzieć o każdym. Każdy z nas ma wrogów, o których mniej lub bardziej słusznie mówi: „wariat” albo „dureń”. W tym wypadku tą osobą jest prezydent i jest modne, dobrze biące w towarzystwie, jeżeli się ktoś w ten sposób wypowie, ale to jest skandaliczne. I, jak mówię, amerykańskie stowarzyszenie psychiatrów już dawno, za pierwszej kadencji Trumpa, wydało jednoznaczne stwierdzenie, że nie wolno wydawać diagnoz nie widząc pacjenta i nie badając go.

Zabawię się w adwokata diabła, ale jednak pewna nieprzewidywalność Donalda Trumpa...

Tu pani przerwę. Oczywiście, że tak. Nieprzewidywalność

jest jego taktyką polityczną. Nie on to wymyślił. To wymyślił Monteskiusz, który powiedział bardzo wyraźnie - nie mam cytatu pod ręką - że jeżeli będziesz nieprzewidywalny, to będziesz silniejszy. I tak rzeczywiście jest! Jeżeli nieprzyjacieli, a nawet przyjaceli, nie wie, co chce zrobić, to jestem silniejszy. I to jest jego taktyka, której się nie wstydzi i którą praktykuje od czasu pierwszej kadencji. Przerwałem pani, ale od razu chciałem tę kwestię nieprzewidywalności wyjaśnić.

Myśli pan, że wycofanie tych czterech tysięcy żołnierzy.... Zaraz, zaraz, znowu pani przerwę, ale to w tej chwili już zostało wyjaśnione, prawda? Wiadomo, że to było z góry zaplanowane, że nie chodziło o wycofanie, tylko o wstrzymanie rotacji, że potrzebni byli żołnierze na granicy z Meksykiem i trzeba ich było ściągnąć z Europy. Tylko nasz kochany MON i nasz kochany szef sztabu nie przeczytali tego, co powinni byli przeczytać. Nie przeczytali jawnych informacji z Waszyngtonu, nie wsłuchali się w zeznania w Izbie Reprezentantów i byli zaskoczeni, zwłaszcza własną niewiedzą, własną nieumiejętnością pilnowania spraw w Waszyngtonie. To nie jest wycofanie, to jest wstrzymanie rotacji z powodów wewnętrznych.

Powoli, zaskoczeni byli nawet amerykańscy kongresmeni, bo administracja Trumpa nie uzgodniła tych decyzji z Kongresem, a powinna. Część tych wojsk była już w Polsce, zgadza się pan ze mną? Tak.

Część transportu była w drodze, więc nie była do przemyślenia i zaplanowana wcześniej decyzja, tylko decyzja podjęta w ostatniej chwili.

Nie do końca. Ta decyzja została podjęta w ostatniej chwili, ale nie wtedy, kiedy myśmy się o niej dowiedzieli, tylko znacznie wcześniej. Została podjęta wskutek tego, że zabrakło żołnierzy na granicy meksykańskiej. To był prawdziwy powód. Ten ruch był zapowiedziany i znany w Waszyngtonie przynajmniej tydzień przed tym, kiedy u nas pojawiły się o tym informacje w gazetach. Także tak, to rzeczywiście były decyzje podjęte pod wpływem okoliczności. Przecież zdarza się, że z jakichś powodów trzeba wzmocnić gdzieś siły wojskowe. To nie miało nic wspólnego z Polską. To po prostu było działanie na potrzeby wewnętrzne.

To skąd to oburzenie kongresmenów? I Republikanów i Demokratów dodajmy.

Z dwóch powodów. Pierwszy jest ten, o którym wspomnia-

łem, że krytyka prezydenta i jego ludzi jest zawsze mile widziana.

Nawet przez Republikanów? Częściowo tak. Przecież część Republikanów głosowała za tym, żeby Trumpa poddać impeachmentowi. Tam nie ma dyscypliny partyjnej. A po drugie, to kwestia niedoinformowania. Być może chodzi też o to, żeby grać na zdobycie głosów wyborców, bo nie wiem do końca, skąd są ci kongresmeni, którzy się tak wypowiadali. Tymczasem zbliżają się wybory do Kongresu i widocznie kandydujący w nich o powtórny wybór kongresman wykalkulował sobie, że będzie mu się opłacało krytykować Trumpa i „bronić Polski”, bo na jego terenie tak myślą ludzie albo jest wielu Polaków. Tego do końca nie wiem, przyznam.

Kilku republikańskich kongresmenów krytykowało tę decyzję. Wszyscy tak sobie wykalkulowali?

Trzech czy czterech Republikanów, jeśli dobrze pamiętam. Wie pani, tam jest kilkaset kongresmenów, w związku z tym to się zdarza. Powtarzam, w Kongresie nie ma dyscypliny partyjnej, tam każdy walczy o wybór wśród wyborców, nie wchodzi się do Kongresu z list partyjnych.

Ale przyzna pan, że notowania Republikanów lecą w dół?

Nie wiem. Tak wykazują pewne badania opinii publicznej. Prawdziwe notowania będą oczywiście w listopadzie, podczas wyborów. Oczywiście, że Demokraci wygrać te wybory, bo zawsze wygrywa je partia, która nie jest w Białym Domu. Pytanie, z jaką różnicą. I na ile to ich zwycięstwo będzie wielkie, a na ile normalne, takie, jakie się powtarza co kilka lat. Wszyscy doskonale wiemy, jak się robi badania opinii, jak zadaje pytanie. Istnieje mnóstwo sposobów na zapytanie tej samej grupy ludzi w różny sposób, co skutkuje zupełnie innymi rezultatami. Więc owszem, czytamy te badania opinii, ale uważam, że to głos wyborcy jest ważny. Głos człowieka, który odpowiada na telefonniczną czy internetową ankietę, to ułamek ważności. To samo bym powiedział, gdyby było więcej głosów na Trumpa, a nie na jego przeciwników.

Co kierowało administracją Trumpa, która zdecydowała się na udzielenie schronienia Zbigniewowi Ziobrze?

To jest coś niebywałego! Czytamy informację, którą podała Reuters, że była to decyzja zastępcy sekretarza stanu i muszę powiedzieć, że zaskoczyło mnie to ogromnie. Co więcej, Reuters pisze też, że ta decyzja zastępcy sekretarza stanu została podjęta pod wpływem opinii ambasadora amerykań-

skiego w Warszawie. Jeżeli to jest prawda, to nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. Nie przesądzam, nie mam prawa, o winie czy niewinności byłego ministra, ale wiadomo, że jeżeli toczy się postępowanie sądowe czy prokuratorskie, to człowiek, który ucieka przed tym postępowaniem, przyznaje się pośrednio do winy. Więc jeżeli rzeczywiście to prawda, że decyzję podjął zastępca sekretarza stanu, to jest to nieprawdopodobny polityczny skandal. Ciekawe, jak na to zareaguje polski minister spraw zagranicznych, który swego czasu powoływał się, jeśli dobrze pamiętam, na rozmowę z ambasadorem Rose'em na ten temat. Więc ciekawi mnie dalszy rozwój sytuacji, ale to wstrząsająca wiadomość.

Wstrząsająca dlaczego? Bo świadczy o tym, że ktoś się miesza w polskie sprawy?

Tak. Świadczy o tym, że wysoki urzędnik demokratycznego państwa uważa za możliwe udzielenie pomocy osobie, która ucieka przed wymiarem sprawiedliwości, bo to jest ucieczka przed wymiarem sprawiedliwości, nie przesądzając o wyroku sądowym, ale toczy się postępowanie prokuratorskie, śledczy chcą postawić panu Ziobrze dwadzieścia sześć zarzutów. Być może wszystkie zostaną obalone w sądzie, tego nie można wykluczyć, ale dopóki to postępowanie się toczy, to osoba, która nie stawia się u prokuratora i ucieka z jednego kraju do drugiego, do trzeciego, jest uciekinierem przed prawem. I to w amerykańskich realiach tak jest odbierane. Więc nie rozumiem, dlaczego Amerykanie tak postąpili. No chyba że są dodatkowe elementy, których się jakoś tam domyślam, ale o których nie będę mówił.

Ale jakie to argumenty?

To jest domysł i to bardzo daleko idący, kto w Stanach Zjednoczonych mógłby mieć interes pomocy polskiemu ministrowi.

Kto?

Nie będę o tym mówił. Koniec kropka.

Dobrze, wojna z Iranem to porażka Donalda Trumpa?

To nie jest zwycięstwo Ameryki. Nie ma wątpliwości, że amerykańscy wojskowi nie docenili siły militarnej Iranu. Oczywiście Ameryka tego konfliktu nie przegrała i nie może przegrać, ale długotrwały i skuteczny opór Iranu jest zaskoczeniem chyba dla wszystkich i źle świadczy o amerykańskim wywiadzie wojskowym. Nie o samym Trumpie. On przecież musi polegać na tym, co dostaje od ludzi odpowiedzialnych za pewne kwestie. Ale jest to



FOT. PAPIEPA

Prof. Lewicki: Jak oceniam Trumpa? Jeśli chodzi o tę kadencję, zobaczymy, jak się zakończy konflikt z Iranem, bo to jest kluczowa sprawa

porażka administracji, wizerunkowa na pewno. A militarnie „niezwykłość”, jeśli mogę tak to określić.

Kto Trumpa namówił na tę wojnę? Benjamin Netanjahu?

Netanjahu na pewno do tego dążył, ponieważ Izrael ma prawo czuć się zagrożony przez fakt, że Iran konstruuje bombę atomową. Skoro takie państwo jak Iran, które ma ropę, nie potrzebuje energii jądrowej, poświęca tyle czasu i tyle pieniędzy na oczyszczanie uranu, żeby stworzyć bombę atomową, to tylko po to, by jej użyć. Przeciwno komu może tej broni użyć? Przeciwno Arabii Saudyjskiej bądź przeciwko Izraelowi. W związku z tym w interesie Izraela leży niedopuszczenie do tego, by Iran tę bombę ostatecznie stworzył. Zresztą powiem szczerze, też czuję się bezpieczniejszy jako mieszkaniec Ziemi, jeżeli Iran nie ma bomby atomowej, ponieważ, powtarzam, on byłby zdolny jej użyć. Chiny nie, Indie nie, Pakistan nie. To są odpowiedzialne państwa. Iran jest pań-

stwem chaotycznie zarządzanym. W związku z tym ktoś mógłby taką decyzję podjąć. A jak użyto by pierwszej bomby atomowej, to następnych użyto by chwilę później.

Kto jeszcze oprócz Netanjahu mógł wpływać w tej kwestii na Donalda Trumpa?

Myszę, że w Stanach Zjednoczonych jest bardzo silne lobby proizraelskie, które wychodzi z tych samych założeń. Tym bardziej że Izrael parł do interwencji. Przecież to nie jest pierwsza interwencja w Iranie, jeśli chodzi o instalacje atomowe. Już wcześniej był i atak z powietrza, i atak wirusem, więc rozmaite kroki w tym kierunku były już podejmowane. Na pewno istnieje duża grupa strategów z jednej strony, a sympatyków Izraela z drugiej, którzy z różnych powodów myślał, że nie można pozwolić Iranowi na to, by zbudował i mógł użyć broni atomowej.

Tylko wszyscy odczuwamy skutki tej wojny. Blokada cieśniny Ormuz daje nam się we znaki.

Odczuwalibyśmy mocniej, gdyby Iran miał i użył broni atomową, prawda?

Do tej pory nie użył.

Bo nie miał jeszcze tej bomby. Czasami tego typu działanie wyprzedzające jest bardzo potrzebne i skuteczne. Nie chcę daleko sięgać, ale gdyby w 1939 roku Wielka Brytania i Francja uderzyły na Hitlera, zanim on uderzył na Francję, to też wszystko potoczyłoby się inaczej. Nie zawsze trzeba czekać, aż ta druga strona, która zagraża pokojowi, zrealizuje swoje pomysły. Istnieje pojęcie wojny wyprzedzającej, które jest uzasadnione właśnie tym, że trzeba czasami nie dopuścić do pierwszego ataku.

Strefa Gazy to, pana zdaniem, sprawa zamknięta?

Wydaje mi się, że tak. O przyszłości trudno mówić, ale wydaje mi się, że tak. Tam dochodzi co najwyżej do jakichś incydentalnych ataków. W tej chwili stanie kwestia, która trochę poszła w zapomnienie, to znaczy sprawa odbudowy Strefy Gazy

i kosztów z tym związanych. Przez interwencję w Iranie ta sprawa trochę się odsunęła na dalszy plan, ale wróci. Cały czas mówiłem, że najlepszym sposobem zakończenia konfliktu palestyńsko-izraelskiego jest gwałtowne podniesienie poziomu życia Palestyńczyków. Dużo pieniędzy było tam wpompowanych, dużo pieniędzy Arafat ukradł, ale jeżeli nie ma się nic do stracenia, to wtedy działanie samobójczorozbójnicze jest normalne, natomiast jeżeli ma się dużo do stracenia, jest inaczej. Weźmy układ niemiecko-francuski Alzacja Lotaryngia, prawda? W chwili, kiedy jedna i druga strona może dużo stracić wywołując konflikt, żadna strona go nie wywołuje. To oczywiste. Więc, jeżeli uda się Gazę odbudować, to sądzę, że nie dojdzie do powtórzenia tych wydarzeń, jakie widzieliśmy z jednej albo z drugiej strony, bo z jednej strony był napad, z drugiej strony była zemsta. Jeżeli obie strony będą uważały, że więcej stracą niż zyskają, to ten konflikt się zakończy.

Nie ma pan wrażenia, że po tym, co dzieje się w Strefie Gazy, w Iranie, na świecie rosną nastroje antyizraelskie?

Oczywiście, że tak! Tylko nie można rozgraniczyć, co jest antyizraelskie, a co jest antysemityczne. W tej chwili antysemityzm jest niemodny, więc pojawia się antyizraelizm. Gdzieś ta granica jest zatarta. Nikt nie potrafi powiedzieć, na ile taki czy inny zamach, takie czy inne wystąpienie publiczne jest tylko antyizraelskie, czy także ma element antysemityczny. Ja tego nie wiem, nikt tego nie wie. To też przybiera takie, nazywamy to, nienormalne formy. Na przykład kwestia głosowania w konkursie Eurowizji. Paranoja kompletna! Obrzuca błotem jurorów za to, że uznali, iż jakaś piosenka izraelska jest dobra czy nawet bardzo dobra. Absurd!

Donald Trump odpuszcza sobie trochę Europę?

Co to znaczy odpuszcza Europę? Jest rozczarowany Starym Kontynentem, tak jak był rozczarowany Europą przez tyle lat polegała i nadal polega na Stanach Zjednoczonych, jeśli chodzi o jej bezpieczeństwo, to ma prawo oczekiwać, że wesprze go tam, gdzie Ameryka potrzebuje wsparcia. Kiedy nastąpił atak w Nowym Jorku 11 września, wszyscy podnosili, że NATO powołało się na artykuł piąty i przyszło z pomocą Bushowi, ale mało kto pamięta, że to zajęło dwa

i pół tygodnia, jeśli nie trzy tygodnie. Tyle trzeba było czasu, żeby NATO zdecydowało się na ofertę pomocy, kiedy nastąpił atak na Stany Zjednoczone. Więc ta nierównowaga jest nieprawdopodobna. Gdyby na nas napadł ktoś zza zachodniej granicy, a Stany Zjednoczone czekały trzy tygodnie z ofertą pomocy, to wiadomo, czym by się to skończyło.

Tak, tylko na Stany Zjednoczone nikt nie napadł, to Donald Trump wypowiedział wojnę Iranowi. Sytuacja jest zupełnie inna.

Zgadza się, ma pani rację, formalnie biorąc Europa mogła powiedzieć Trumpowi: „Przepraszamy bardzo, na drzewo, nie pomożemy”. Mogła. Tyle tylko że to ma konsekwencje. Jeżeli ma pani sojusz z kimś, czy po ludzku mówiąc przyjaźń, i ta druga strona mówi: „Pomóż mi” to czy o przyjaźni świadczy, że pani się zastanawia, a potem mówi: „Pomyślę. Nie, raczej nie”. Nie na tym to polega. Jeżeli oczekuję, żeby ktoś mi pomógł, to sam też muszę pomagać.

Jaki przyjaciel straszy sojuszników ciemni, obrzuca błotem europejskich przywódców? Teraz Donald Trump obraził się nawet na premier Włoch Giorgia'ego Meloni, do niedawna swoją ulubienicę. Na pewno przyjaciel?

A nie pamięta pani ile razy i jak konsekwentnie przywódcy europejscy, europejska opinia publiczna obrażała Trumpa? Od tego zaczęliśmy.

Nie przypominam sobie, żeby jakiś europejski przywódca oficjalnie obraził Donalda Trumpa!

To prawda. Trump jest inny i mówi rzeczy, których inni nie mówią. Ale tak naprawdę, to lekceważenie, czy negatywne komentarze zdarzały się. Może mniej formalnie niż trumpowskie, bo on ma inny styl. Ale wie pani, jeżeli mocarstwo, takie jak Stany Zjednoczone, które przez ponad pół wieku finansowało bezpieczeństwo Europy, prosi o wsparcie, to czy to jest moment, żeby się zastanawiać nad tym, czy tego wsparcia warto, czy nie warto udzielić?

Myśli pan, że Stany Zjednoczone odpuszczają Tajwan?

Nie, absolutnie nie. Gdyby tak się stało, to dopiero byłaby prawdziwa klęska i militarna i wizerunkowa i wszystko inne Stanów Zjednoczonych.

Ale tę ostatnią wizytę Trumpa w Chinach i jeden, i drugi przywódca oceniają bardzo pozytywnie.

Nie wiadomo, co tam się naprawdę działo. Czytam różne komentarze, one są od ściany do ściany. Jedne mówią o wielkim zwycięstwie Xi, drudzy

o wielkim zwycięstwie Trumpa. Nie wiem, co tam się odbywało za zamkniętymi drzwiami. Pomijam już fakt, że inwazja Chin na Tajwan wcale nie byłaby taka oczywista i prosta. Pamiętajmy, że jedyny konflikt wojskowy, jaki w ciągu ostatniego prawie wieku miały Chiny, to było starcie z Wietnamem na tym kawałku granicy. I Wietnam wcale nie przegrał, wręcz przeciwnie, wygrał. My nie wiemy, jaki jest stan armii chińskiej, czy ona jest gotowa do walki, czy jest przyzwyczajona do warunków bojowych. Owszem, jest duża, to prawda, ale to tyle. Nic nie wiemy o ich gotowości wojennej. Tymczasem Tajwan to ogromna wyspa, to nie jest Uznam ani Wolin. To ogromna wyspa z silnym przygotowaniem militarnym, bardzo dobrze uzbrojona w nowoczesną broń. Inwazja Chin wcale nie byłaby taka łatwa. Chiny mówią o tym, ale nie sądzę, żeby zdecydowały się na inwazję.

Jak pan myśli, Donald Trump, uprawiając politykę, kieruje się wartościami, dobrem Amerykanów czy bardziej swoim własnym interesem, patrząc - biznesem?

Przed wszystkim na pewno dobrem Amerykanów. Każdy polityk musi kierować się dobrem swego państwa albo popędzić zdradę. Polski polityk też musi mówić: „Polska przede wszystkim”, a francuski: „Francja przede wszystkim”. Więc to po pierwsze. Po drugie, pojawiają się informacje, jakoby Trump zarabiał na prezydenturze. Nie wiem, nie znam szczegółów. W historii Stanów Zjednoczonych byli różni prezydenci, byli także prezydenci skorumpowani, byli prezydenci, którzy czerpali osobiste zyski z prezydentury. W związku z czym nie jest to sprawa absolutnie wyjątkowa, jeśli chodzi o historię Stanów Zjednoczonych. Niemniej, trzeba to wykazać, udowodnić, pokazać w sądzie, bo rzucać oskarżenia tak po prostu nie można. To jest niepoważne, co nie znaczy, że to jest niemożliwe. Jak powiedziałem, w historii Stanów Zjednoczonych takie wypadki bywały.

Pan ten czas drugiej kadencji prezydentury Donalda Trumpa ocenia dobrze?

Jeszcze niczego nie ocenię. Dobrze oceniałem pierwszą kadencję Trumpa, jeśli chodzi o politykę zagraniczną. Natomiast jeśli chodzi o tę kadencję, zobaczymy, jak się zakończy konflikt z Iranem, bo to jest kluczowa sprawa. Oczywiście pomoc amerykańska dla Ukrainy też jest bardzo istotna. Ale oczekajmy przynajmniej do połowy tej kadencji, nie spieszymy się z ocenami w jedną lub drugą stronę.

JUŻ NIE PA, PA, POLSKO, ALE PA, PA, ANGLIO. NASI ZAMIENIAJĄ HELLO NA DZIEN DOBRY

Bydgoszczanin poleciał ponad 20 lat temu do Anglii w koszulce z napisem „Ostatni gasi światło” – w Polsce z ponad 15-procentowym bezrobociem. A dziś? Emigranci wracają z dziećmi, które Polskę znają tylko z wakacji raz w roku. Tęsknili, żeby być u siebie, wśród swoich

Agnieszka Domka-Rybka

W marcu 2006 r. po raz pierwszy wsiadłam na pokład Ryanaira z Bydgoszczy do Wielkiej Brytanii. Wtedy nie latał jeszcze samolot do Dublina, gdzie do dziś mieszka moja koleżanka, więc miałam przesiadkę na lotnisku Londyn Stansted. Dlaczego w ogóle o tym wspominać? Bo nie zapomnę chłopaka obok mnie na fotelu, który przeżył muskuły w koszulce z napisem: „Ostatni gasi światło”. Król życia mówiący: „Pa, pa, Polsko”...

Wymowne, bo wtedy bezrobocie w naszym kraju sięgało ponad 15 proc. Trudno się dziwić, że szczytowy okres migracji zarobkowej przypadł właśnie na lata 2006-2007, kiedy to w Anglii mieszkali i pracowali ponad milion naszych rodaków.

„Bałem się powrotu, ale to była słuszna decyzja”

Obecny trend jest odwrotny. Dziś Polacy opuszczają United Kingdom. Z najnowszych danych GUS wynika, że w ostatnich latach z Wielkiej Brytanii wróciło do Polski ponad 130 tys. rodaków. Po latach żegnają też Irlandię, Holandię, Niemcy, Skandynawię czy nawet USA i Australię. Emigracja zweryfikowała ich marzenia o rajach za granicą?

Ostatnie dane regionalne GUS, dotyczące powrotów do Kujawsko-Pomorskiego, są z 2024 r., kiedy wróciło tu 699 osób, głównie z Anglii, Niemiec, Holandii i Irlandii. Wyjechało mniej, bo 461.

W mediach społecznościowych powstaje coraz więcej tzw. grup wsparcia dla powracających do Polski. Łatwo nie jest, bo tutaj żyjemy teraz w innym świecie niż ten, z którym się przed laty pożegnali. Najgorzej podjąć taką decyzję, gdy za granicą urodziły się dzieci, chodzą tam do szkoły, czy też mieszanym małżeństwom. Jednak i takie rodziny decydują się na powrót.

Znają świetnie język angielski, ale czy to dziś wystarczy, żeby w Polsce dostać dobrą pracę, gdy wiele osób tutaj też zna języki? Niektórzy wracają ze zwierzętami.



Wielka Brytania była głównym celem polskiej emigracji zarobkowej po wejściu Polski do UE, gromadząc ponad milion Polaków. Obecnie trend się odwrócił

O co pytają nasi emigranci? Od dłuższego czasu obserwuję grupę „Powrót z emigracji do Polski”, skąd podzielę się kilkoma spostrzeżeniami.

Pani Anna: „Mam 49 lat. Planuję powrót z UK po ponad 20 latach, mam 3 angielskie dyplomy (Bsc Psychologia, mgr odżywiania i mgr dietetyki), czy mam w Polsce szanse na znalezienie pracy, niekoniecznie w zawodzie?”

Pani Joanna: „Ja mam dwa kierunki studiów i dyplomy z Food Technology z Australii. Niestety, w Polsce nie mogę znaleźć pracy w zawodzie, w ogóle nie akceptują moich studiów i praktyki zdobytej w Australii i UK. Prowadzę działalność, ale zupełnie nie jest związana z zawodem. I te mi pięćdziesiątka stuknęła”.

Pani Ewa: „Po 15 latach chciałam wrócić do kraju. Mam partnera Brytyjczyka, chcemy wziąć ślub w Polsce zaraz po przyjeździe. Nie wiem, od czego zacząć, żeby ogarnąć mu pobyt na stałe. Mamy dwójkę dzieci z podwójnym obywatelstwem”.

Pani Magda: „To była najgorsza moja decyzja w życiu, że przed laty wyjechałam do Anglii, ale tutaj urodziłam dzieci. Synek ma dwa lata, a córka kończy szkołę. Czekamy na wakacje, Zuzia na studia pójdzie już w Polsce. Nie mogę się docze-

kać. Mam tak dość drożyzny, deszczu i wykładzin śmierzdzących wilgocią w wynajmowanym 100-letnim domu. Mam nawet dość podwójnego kranu”.

Pan Tomasz: „Od ponad 20 lat przebywam na obczyźnie, Polskę odwiedzam z reguły na kilka tygodni w roku. Jakies 10 lat temu zacząłem zastanawiać się nad powrotem i do dzisiaj pozostaje to raczej, niestety, marzeniem ściętej głowy. Od kąd pojawiła się myśl o powrocie, mam wrażenie, że w Polsce jest z roku na rok coraz gorzej. Mam na myśli aspekt finansowy – ceny i zarobki. Wiadomo, „morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew” i tym podobne klimaty to jest to, za czym wszyscy tęsknimy. Czytając Wasze posty, zazwyczaj ludziom, którym udało się powroty. U mnie zanoszę, niestety, takie szczęście dopiero na emeryturze. Ale poczekam, warto. Pozdrawiam”.

Pani Wioletta: „Mam 13-letnią córkę i 14-letniego syna, którzy nie chcą wracać. Twierdzą, że dla nich nasz powrót, rodziców, to dla nich emigracja do kraju, który znają tylko z wakacji raz w roku. Chyba poczekamy z mężem jeszcze z 10 lat i wrócimy, jak dzieci się usamodzielnia. Jednak chciałabym poznać opinie osób, które wyjeżdżają mimo sprzeciwu dzieci. Jak one sobie poradziły

w Polsce? Może sobie nie poradziły i wróciliście z powrotem? Co ich przekonało do Polski? Nadmienię, że oboje płynnie mówią po polsku, ale nie piszą i nie czytają w tym w języku”.

Pan Rafał: „8 miesięcy temu wróciłem do Polski z UK po 13 latach. Mam 35 lat, jestem singlem, ze średnim wykształceniem technicznym. Odłożyłem za granicą wystarczająco na wkład własny do kredytu hipotecznego na średniej wielkości mieszkanie. Z UK przywiozłem też ze sobą motocykl. Certyfikat kompetencji z tego, czym się zajmuję oraz bardzo dobrego znajomości języka angielskiego wystarczyły, żeby znaleźć w Polsce dobrą płatną pracę w IT na podobnym stanowisku, które piastowałem przez ostatnie 3 lata w Anglii – Service Now Administrator. Pracuję z domu 99 procent czasu. Jestem zatrudniony na umowie o pracę, która właśnie została przedłużona na czas nieokreślony, więc wkrótce zamierzam wziąć kredyt hipoteczny i iść na swoje. Chociaż biurokracja w Polsce jest nadal dosyć dużym problemem, to w urzędach spotykam uprzejmych, rzetelnych ludzi, którzy chcą pomóc. Ani razu przez tych 8 miesięcy nie spojrzałem wstecz z żalem. Bałem się powrotu, ale okazał się słuszną decyzją. Jasne, tęsknię za pewnymi miejscami i osobami w UK, ale nie za życiem tam. W Polsce jest bezpiecznie,



Polacy wyjechali do Irlandii głównie po 2004 r., po wejściu Polski do UE, tworząc tam największą mniejszość narodową

czyściej, spokojniej. Przede wszystkim jestem u siebie, wśród swoich. Asamoty nie przestały latać. Zawsze mogę polecić odwiedzić starych znajomych i miejsca, za którymi tęsknię”.

Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaciół za granicą

Według Tomasza Marcysiaka, socjologa, profesora a Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu, dla części emigrantów Polska istnieje w pamięci z lat 90., początku UE, biedniejsza, wspólnotowa, bardziej przewidywalna kulturowo: – Tymczasem wracają do kraju bardziej indywidualistycznego, cyfrowego, droższego, mniej religijnego niż kiedyś, więcej spolarzowanego politycznie i przede wszystkim z innym rynkiem pracy i stylem życia. Można to nazwać „odwróconym szokiem kulturowym”, ponieważ powrót bywa trudniejszy niż emigracja. Dla osób wyjeżdżających w wieku 20-30 lat Polska pozostaje ojczyzną. Dla ich dzieci, urodzonych w Anglii, Irlandii czy Holandii, ojczyzna bywa bardziej skomplikowana. Nadal mają polskie nazwisko, ale myślą po angielsku. Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaciół za granicą. Jeżeli nastolatek wraca do polskiej szkoły po latach w innym systemie edukacyjnym, to ma często ogromny stres, co może być ważniejszym czynnikiem procesu reemigracji niż zarobki rodziców.

Stąd szukanie wsparcia instytucjonalnego w grupach pomocowych w mediach społecznościowych – komentuje prof. Marcysiak. Mówi, że pewnym sensie takie nieformalne grupy są bardziej pomocne w adaptacji niż rodzina czy lokalna społeczność. Według danych GUS, około 1,5 mln Polaków nadal przebywa za granicą czasowo. W 2024 r. do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, co było wzrostem o około 30 proc. względem roku wcześniejszego: – Choć jest to zauważalny trend, nie oznacza jeszcze masowego exodusu. Warto zauważyć, że na przykład w przypadku Niemiec pierwszy raz od ponad 25 lat wraca więcej osób, niż wyjeżdża. Niestety, nie ma jeszcze dokładnych danych o dzieciach migrantów, małżeństwach mieszanym czy trwałości powrotów. Tu widzę raczej miejsce dla badań. Sądzę, że nowy uczeń w szkole nie jest już dziś takim egzotycznym wydarzeniem, a to za sprawą dzieci z Ukrainy, które już od kilku lat z powodzeniem asymilują się z polskimi rówieśnikami. To, kto zostanie na dłużej lub na stałe, jest pytaniem otwartym. I pewnie dopiero za kilka lat będziemy mogli powiedzieć więcej o skuteczności organizowania się w nieformalne grupy i na portalach społecznościowych i rzeczywistym efekcie reemigracji – podsumowuje socjolog. ©©

MAGAZYN

SPORTOWY24

25.05.2026

Tydzień temu piłkarze Arki Gdynia, a w sobotę Lechii Gdańsk pożegnali się z PKO Ekstraklasą. Kibice są wściekli i zażenowani STR. 14-16



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

CAŁE TRÓJMIASTO W WIELKIM SZOKU

**KOSZYKARZE
Z GDYNI ZAGRAJĄ
O MEDALE ORLENU
BASKETU LIGI!
STR. 15**

**Bartosz Zmarzlik
trzeci w Grand Prix
Czech. Jest za to
liderem klasyfikacji
STR. 18**

**Szczypiorniści PGE
Wybrzeża Gdańsk już
tylko o krok
od brązowych medali
STR. 19**

SPORTOWY24.PL

John Carver: To był mój ostatni mecz w Lechii

Paweł Stankiewicz, Nieciecza
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. John Carver, po porażce Lechii w Niecieczy i spadku z PKO Ekstraklasy, zakończył pracę w Gdańsku.

Spadek z PKO Ekstraklasy był dużym wstrząsem dla szkoleniowca z zespołu Gdańska.

- Po tym meczu brakuje mi słów. W moim kontrakcie jest klauzula, że po spadku z Ekstraklasy przestaje być ważny. To był mój ostatni mecz w roli trenera Lechii Gdańsk - zakomunikował John Carver. - Jestem bardzo zły, zawiedziony i sfrustrowany. Powinniśmy tutaj siedzieć jako dwunasta drużyna ligi, ale nie siedzimy i spadamy. Każdy musi wziąć odpowiedzialność za to, co się wydarzyło. Biorę całkowitą odpowiedzialność za to, co się działo, jeśli chodzi o wyniki w ostatnich siedmiu meczach. Inni ludzie też muszą wziąć odpowiedzialność. Jak się zaczyna sezon z minus pięcioma punktami, to jest ciężko. Szczególnie, że zajęło nam aż sześć meczów, żeby się wzmocnić. Mówię tutaj o transferach przychodzących, jak Paulsen, Rodin, Cirković. I po sześciu meczach mieliśmy tylko dwa punkty, co w koncentracji było minus trzema punktami.

Dla Lechii kluczowe było zimowe okno transferowe, które w klubie zostało przespane. Zabrakło jakościowych transferów, trener był zmuszony grać tymi samymi piłkarzami i w końcówce sezonu, kiedy zmęczenie było coraz większe, pojawiły się problemy, które zakończyły się degradacją.

- Jesienią wróciliśmy do gry, mieliśmy bardzo dobry moment i dotrwaliliśmy do zimowej przerwy, gdzie mogliśmy wzmocnić się bardziej do



John Carver już nie jest trenerem piłkarzy Lechii

świadczonymi zawodnikami. Tego nie zrobiliśmy, za to kupiliśmy dwóch młodych zawodników, którzy są prawdopodobnie przyszłością Lechii. Myślę, że dwóch zawodników doświadczonych mogłoby nam pomóc właśnie w takim momencie, w jakim teraz byliśmy. Wiecie jak bardzo wąska była nasza kadra. Zdarzają się kontuzje, zawieszenia za kartki, a bardzo trudno jest wtedy zastąpić z taką samą jakością zawodników, których akurat nam brakowało. To nie jest też tak, że ja o tym wcześniej nie mówiłem, bo rozmawialiśmy o tym. Czasami jest tak, że jak się cały czas się ucieka i ucieka, no to coś ciebie w końcu dogoni - powiedział trener Lechii.

Szkoleniowiec odniósł się też do słabej gry zespołu w defensywie i że drużyna w 34 meczach straciła aż 65 goli.

- Jak się traci najwięcej bramek to taki jest koniec. To nie jest przypadek, że trzy drużyny, które najwięcej goli straciły, spadają z ligi. (5:10) Dowiedziałem się, że Tomek zdobył koronę króla strzelców. Uwierzyć mi, że wołałbym, żebyśmy zostali w lidze, a Bobcek był drugim strzelcem - zakończył Carver. ©

Piłkarze Tomas Bobcek królem strzelców, ale to nie pocieszenie

LECHIA SIĘ KOMPROMITUJE W NIECIECZY I Z HUKIEM SPADA Z PKO EKSTRAKLASY!

Paweł Stankiewicz, Nieciecza
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk żegna się z PKO Ekstraklasą! Białozieloni w meczu o życie przegrali w Niecieczy z Bruk-Betem w meczu o życie, w którym nie było widać, że grają o wszystko.

Bruk-Bet Termalica	3 (2)
Lechia Gdańsk	2 (0)

Bramki: 1:0 Artem Putiwcew (21), 2:0 Rafał Kurzawa (29), 2:1 Tomas Bobcek (50), 3:1 Kamil Zapolnik (57), 3:2 Tomas Bobcek (90+4)

Bruk-Bet Termalica: Chovan - Masoero, Kasperkiewicz, Putiwcew (65 Isik) - Wolski, Amrosiewicz (73 Jakubik), Kurzawa, Guerrero, Hilbrycht (82 Strzałek) - Zapolnik, Jimenez (82 Durdov)

Lechia: Weirauch - Wójtowicz (46 Kludka), Plana, Rodin, Vojtko (75 Sinkiewicz) - Kapić, Neugebauer - Mena, Carenko (46 Głogowski), Sezonienko (46 Cirković) - Bobcek
Sędziował: Patryk Gryckiewicz (Toruń)
Widzów: 4595

Piłkarze Lechii mieli prostą sytuację przed ostatnim meczem ligowym z Bruk-Betem Termaliką w Niecieczy. Musieli wygrać z ostatnim zespołem w tabeli, najsłabszym w lidze, już zdegradowanym, aby utrzymać się w krajowej elicie. Doszło też do zmiany, o której wszyscy marzyli, bo do Niecieczy w ogóle nie pojechał Alex Paulsen i to koniec jego nieudanej przygody z Gdańskiem, a w bramce pojawił się Szymon Weirauch.

- Będzie dobrze - powiedział nam pauzujący za kartki Iwan Żelizko, który spotkaliśmy przy stadionie w Niecieczy.

Tymczasem biało-zieloni grali źle w pierwszej połowie spotkania. Mieli większe posia-



Tomas Bobcek strzelił w Niecieczy dwa gole, ale też zmarnował rzut karny

danie piłki, ale nie przekładało się to na sytuację bramkową. Ba, nie oddali nawet celnego strzału na bramkę gospodarzy. Najgorsze jest to, że w grze zespołu z Gdańska nie widać było nawet determinacji i że naprawdę grają o życie.

Termalica wykorzystała dziury w defensywie zespołu z Gdańska. Pierwszego gola zdobył Artem Putiwcew po rzucie rożnym, a drugiego Rafał Kurzawa wykorzystując sytuację sam na sam z Weirauchem.

„Lechia grać, k... mać” i „co wy robicie, wy naszą Lechię hańbicie” - niosło się z sektora zajmowanego przez fanów biało-zielonych.

Na drużynę to nie podziało, bo nie potrafiła odpowiedzieć w żaden sposób.

- Jest wkur... Zjeb... to po całej - mówił w przerwie meczu załamany Kacper Sezonienko.

Lechia podjęła jeszcze próbę odwrócenia tego meczu. Tre-

ner Carver przed wyjściem na drugą połowę zawołał całą drużynę do szatni. Zrobił też trzy zmiany, bo na boisko nie wyszli Tomasz Wójtowicz, Anton Carenko i Sezonienko, a zmienili ich Bartłomiej Kludka, Michał Głogowski oraz Aleksandar Cirković. Rifet Kapić podbiegł do kibiców i poprosił o wsparcie dla zespołu.

Lechia w drugiej połowie ruszyła do zdecydowanych ataków i już pięć minut po wznowieniu gry piłkę do siatki skierował Tomas Bobcek. To 19 gol Słowaka w tym sezonie w PKO Ekstraklasie. Biało-zieloni złapali kontakt i mieli jeszcze 40 minut na zdobycie dwóch bramek. Zamiast tego dali się jednak skontrować i już siedem minut później Kamil Zapolnik trafiając do pustej bramki zdobył trzeciego gola dla Termaliki.

Podopieczni trenera Carvera mieli kolejną szansę na zdobycie kontaktowego gola i na powrót do walki o utrzymanie

w krajowej elicie. Sędzia, po analizie VAR, podyktował karnego, ale niezawodny Bobcek tym razem się pomylił trafiając w poprzeczkę. Z kolei w bardzo dobrej sytuacji Matej Rodin nie trafił z kilku metrów do siatki. Trenerzy biało-zielonych wpuścili jeszcze trzeciego napastnika, Dorianą Sinkiewicza, ale drużynę stać było tylko na 20 trafienie Bobcka w doliczonym czasie gry i Lechia po dwóch latach gry w PKO Ekstraklasie ponownie będzie rywalizować na boiskach pierwszej ligi.

Po meczu kibice Lechii rozmawiali z piłkarzami, ale zwłiska kierowali tylko pod adresem prezesa i współwłaściciela, Paolo Urfera. Smutny był obrazek siedzącego na murawie ze łzami trenera Radosława Belli, który był podsumowaniem tego, co wydarzyło się w Niecieczy, ale co jest też podsumowaniem błędnych działań władz klubu. ©

III i IV LIGA NA POMORZU

III LIGA

ELANA TORUŃ -

NOTEĆ CZARNKÓW 0:3 (0:3)

Bramki: Hubert Szulc (22, 24, 29)

FŁOTA ŚWINOUJŚCIE -

CARTUSIA KARTUZY 0:0

KLUCZEWIA STARGARD -

POLONIA ŚRÓDA WIELKOPOLSKA

1:2 (1:0)

Bramki: Patryk Rychlik (29) - Bartosz Bartkowiak (73), Piotr Skrobosiński (90)

POGOŃ NOWESKALMIERZYCE -

LECH II POZNAŃ 3:0 (0:0)

Bramki: Marcin Manikowski (73), Filip Szewczyk (78), Martin Perveinis (90)

ŁĘCHOWIA ŁĘCHOWO -

BLĘKITNI STARGARD 1:4 (0:2)

Bramki: Adam Zaborowski (64) - Konrad Prąwucki (8, 85), Damian Niedojad-Bednarczyk (22), Piotr Delner (71)

UNIA ŚWARZĘDZ -

WYBRZEŻE REWALSKIE 3:1 (3:0)

Bramki: Miłosz Matuszewski (12, 21, 35-karny) - Oliwier Smuniewski (53)

VICTORIA WRZEŚNIA -

LIPNO STĘSZEW 1:3 (1:1)

Bramki: Jakub Bartkowski (37-karny) - Dawid Kaczmarek (21), Jakub Wajman (58), Yuto Taira (77)

ZAWISZA BYDGOSZCZ -

WIKĘD ŁUZINO 2:0 (0:0)

Bramki: Marcin Staniszewski (83-samobójczy), Jakub Bojas (90)

POGOŃ II SZCZECIN - WDA ŚWIECIE -

MECZ ZAKOŃCZYŁ SIĘ PO ZAMKNIĘCIU

WYDANIA GAZETY

TABELA

1. Zawisza	33	77	71-23
2. Luzino	33	73	76-37
3. Polonia	33	63	65-42
4. Lech II	33	49	66-52
5. Elana	33	49	47-50
6. Flota	33	49	48-49
7. Wda	32	48	42-50
8. Lipno	33	48	43-51
9. Unia	33	47	44-37
10. Kluczewia	33	46	52-40
11. Noteć	33	46	46-45
12. Błękitni	33	42	53-51
13. Pogoń	33	39	34-44
14. Victoria	33	39	39-45
15. Cartusia	33	38	38-49
16. Pogoń II	32	35	58-64
17. Łtuchowia	33	28	32-64
18. Wybrzeże	33	15	19-80

IV LIGA

JAGUAR GDAŃSK -

GRYF WEJHEROWO 1:3 (0:2)

Bramki: Bartosz Mejza (86) - Bartłomiej Iwański (1, 33, 58)

GEDANIA GDAŃSK -

BYTOWIA BYTÓW 4:1 (2:1)

Bramki: Konrad Waliszewski (15, 60), Szymon Dowgiało (29), Marcin Adamik (52) - Artur Wojach (4)

GROM NOWY STAW -

POWIŚLE DZIERŻOŃ 2:1 (1:1)

Bramki: Norbert Hołtyn (37), Fabian Urbański (47) - Dominik Fabiś (11)

KP STAROGARD GDAŃSKI -

CZARNI PRUSZCZ GDAŃSKI 3:2 (0:1)

Bramki: Mateusz Borowski (55), Paweł Wójcik (77), Piotr Gryszkiewicz (85) - Rafał Dębski (13)

STOLEM GNIEWINO -

POMEZANIA MALBORK 2:0 (1:0)

TABELA

1. Gedania	31	75	101-36
2. Grom	31	66	72-28
3. KP Starogard	31	62	80-34
4. Gryf Śl.	30	58	48-27
5. Czarni	31	52	60-41
6. Chojniczanka II	31	52	66-51
7. Arka II	29	50	53-39
8. Anioły	30	42	53-56
9. Jaguar	31	42	39-44
10. Wierzyca	31	41	43-55
11. Pogoń	31	41	47-43
12. Sokół	31	36	44-54
13. Gryf W.	30	35	45-49
14. Stolem	31	35	34-51
15. Powiśle	30	30	31-46
16. Bytovia	31	29	35-70
17. Pomezania	31	19	28-76
18. Piast	29	7	21-100

Bramki: David Szreder (22), Ksawier Baranowski (81)

ANIOŁY GARCZEGORZE -

WIERZYCA PELPLIN 1:4 (1:3)

Bramki: Dacjan Staranowicz (2) - Patryk Orzechowski (7, 49), Mikołaj Kluczewski (42), Hieronim Gierszewski (43)

CHOJNICZANKA II CHOJNICE -

SOKÓŁ BOŻEPOLE WIELKIE 2:3 (2:1)

Bramki: Jakub Pławski (12), Filip Mosek (26) - Mikołaj Hofman (16, 47), Łukasz Murakowski (90+4)

ARKA II GDYNIA -

POGOŃ LĘBORK 3:2 (2:1)

Bramki: Kimi Szwajcer (14, 49), Hubert Strugała (29) - Mateusz Klecha (5), Nikodem Klejsa (80)

GRYF ŚLUPSK - PIAST CZŁUCHÓW -

MECZ ZAKOŃCZYŁ SIĘ PO ZAMKNIĘCIU

WYDANIA GAZETY

Piłkarnia W swoim ostatnim meczu w roli trenera Arki Dariusz Banasik postawił na nowe twarze

ROZSTANIE Z ELITĄ BEZ BŁYSKU W OFENSYWIE

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Żegnająca się z PKO Ekstraklasą Arka Gdynia w sobotę nie sprostowała w Częstochowie Rakowowi. Przegrała 0:3, po raz kolejny nie pokazując nic ciekawego w ataku.

Raków Częstochowa	3 (1)
Arka Gdynia	0 (0)

Bramki: 1:0 Marko Bulat (37), 2:0 Jonatan Braut Brunas (71), 3:0 Jean Carlos Silva (75)

Raków: Trelowski - Silva (80 Ilenci), Tudor, Racovitã (46 Dawidowicz), Mosór, Amorim (68 Ameyaw) - Makuch, Repka, Bulat, Pierńko (60 López) - Brunas (80 Rocha)
Arka: Grobelny - Zator (90+2 Zacharewicz), Szota, Marcjanik, Gojny, Abramowicz - Szysz (72 Navarro), Sidibé (90+1 Gohlke), Rzu-chowski, Kocyla (63 Gozdecki) - Gutkovskis (63 Espiau)
Sędziów: Daniel Stefarski (Bydgoszcz)
Widzów: 5500

Żółto-niebiescy są najsłabszą drużyną, jeśli chodzi o punkty zdobywane na wyjazdach w PKO Ekstraklasie. Na 17 prób



FOT. DAWID WYGAS

Arka przegrała w Częstochowie 0:3 i to wynik odzwierciedlający potencjał drużyn

wygrali tylko jedno spotkanie, a trzy zremisowali. Nie dziwi więc, że w swoim pożegnalnym występie w Częstochowie nie poprawili tych mizernych statystyk. Zakończyła się jednosezonowa przygoda piłkarzy i kibiców Arki w PKO Ekstraklasie. W sobotę Gdynianie po raz ostatni wystąpili wśród najlepszych drużyn w kraju. Nie przy-

stawali jednak do tego grona, tracąc szanse na utrzymanie w przedostatniej serii. W Częstochowie grali już tylko dla siebie, bo wynik nie miał żadnego sportowego znaczenia. Trener Dariusz Banasik wybrał się do Częstochowy bez siedmiu kluczowych zawodników, którzy zostali poinformowani o tym, że klub nie będzie z nimi zasiadał do stołu w spra-

wie przedłużania umów. Z jednej strony to ograniczyło możliwość wystawienia optymalnego składu, ale z drugiej było okazją do wykazania się dla pozostałych. Początkowe minuty meczu mogły dawać nadzieję, że arkowcy w Częstochowie spróbują chociażby zremisować. Co prawda, nie budowali nic pod bramką rywali, ale

pod własną spisywali się poprawnie. Aż do 37 minuty, kiedy to Marko Bulat zdecydował się na uderzenie zza pola karnego, a stosunkowo prosty strzał zaskoczył Jędrzeja Grobelnego, który nie zdołał zbić futbolówki. 24-letni golkeeper zrehabilitował się nieco w 52 minucie, kiedy to obronił mocne uderzenie Jonatana Brunasa z około siedmiu metrów. W tym fragmencie meczu Raków prezentował już dużo dojrzalszy futbol, wręcz ośmieszając obronę Gdynian. Tak było w 71 minucie, kiedy to Brunas przyjął piłkę w polu karnym, okręcił się i posłał ją w długi róg na 2:0. Cztery minuty później Bulat znów hasał sobie w polu karnym, gdzie zostawił futbolówkę Jeanowi Carlosowi Silvie, a ten posłał ją do siatki. Arka oddała w meczu tylko dwa celne strzały na osiem prób. Ustępowała w posiadaniu piłki (40 do 60), co akurat nie jest zaskoczeniem. „Medaliki” grać będą w przyszłym sezonie w PKO Ekstraklasie i elimina-

cjach Ligi Konferencji, a żółto-niebiescy znów będą szukać sposobu, aby z Betcliku 1 Ligi awansować do elity. Przed meczem w Częstochowie oficjalnie pożegnani zostali bramkarz Damian Węglarz, skrzydłowi Joao Oliveira i Tornike Gaprindaszwilli, obrońca Kike Hermoso, środkowy pomocnik Luis Perea, defensywny pomocnik Aurelien Nguiamba oraz bramkarz Andrei Vlad. Po meczu z drużyną pożegnał się także trener Dariusz Banasik. - Kończy się moja droga, jeśli chodzi o Arkę. Życzę klubowi powodzenia, dalszego rozwoju. Wydaje mi się, że to jest klub z ogromnym potencjałem, z wyjątkowymi ludźmi, z którymi miałem okazję pracować. Podziękowania należą się też kibicom za cały sezon i ich wsparcie. Jako trener długo nie prowadziłem Arki, ale cierpliwość i oddanie kibiców było widoczne. Mnie już w klubie nie będzie, ale życzę, żeby Arka wróciła jak najszybciej do Ekstraklasy - powiedział Banasik.

Koszykarska Arka w najlepszej czwórce ligi!

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Trójmiasto jednak stoi przed szansą oglądania medalistów Orlenu Basketu Ligi. W sobotę AMW Arka Gdynia sprawiła wielką niespodziankę, pokonując Śląsk Wrocław.

WKS ŚLĄSK WROCŁAW - AMW ARKA GDYNIA 54:71 (13:18, 21:19, 12:19, 8:15)

Śląsk: Gray 9, Kulikowski, Urbaniak 12 (1x3), Nizioł 2, Djordjević 5 oraz Nunez 10 (3), Wiśniewski, Luc 2, Williams 4, Kirkwood 5 (1), Sternicki, Czerniewicz 5 (1)

Arka: Łączyński 3 (1), Okauru 7 (1), Garbacz 9 (3), Tubutis 9, Ljubicic 6 oraz Zyskowski 4, Barbitch 13, Barrett 16, Hrycaniuk 4

Sędziowali: W. Liszka, M. Chrakowiecki, B. Puźoń
Widzów: 2816

W ćwierćfinałowej parze Arka - Śląsk było już 2:0 dla Wrocławian i wydawało się, że bogatszy klub z mocniejszą kadrą dopełni tylko formalności. Podopieczni trenera Mantasa Cesauskisa robili jednak swoje, nie ułatwiając zadania rywalom. Wygrali w hali Polsat Plus Arena Gdynia jedno spotkanie, potem drugie i doprowadzili



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Po wyeliminowaniu Śląska koszykarze AMW Arki zapraszają we wtorek i czwartek na mecze z Zastalem

do piątego, o wielkim ciężarze gatunkowym. Obie drużyny spotkały się w Hali Orbita w sobotę. Będąca na fali AMW Arka zagrała w niej kolejne, fenomenalne zawody. Zdołała zbudować przewagę w meczu, w którym kibice łapali się za głowy, oglądając kolejne niecelne rzuty zza łuku. Niesamowite jest to, że Gdynianie zatrzymali gospodarzy na poziomie 54 punktów! Prowadzenie utrzymali przez prawie 36 minut. Postawili na twardą defensywę. Zachowali przy tym zimną krew

w końcówce oraz na linii rzutów wolnych (18 celnych na 21 prób). Przede wszystkim kolejny popisowy występ zaliczył Luke Barrett, który w trzecim meczu z rzędu był czołowym strzelcem gdyńskiej drużyny (16 punktów i 7 zbiórek). - Dziękujemy Śląskowi za niesamowitą serię. Było tutaj dużo emocji i myślę, że dużo fajnych rzeczy się działo. Sporo ludzi to oglądało. A my, jako drużyna, zrobiliśmy coś niesamowitego. Bardzo się cieszę z naszego podejścia do meczu numer 5, gdzie było jasne, że

kto wygra, ten zostaje, a kto przegra, ten odpada. Zafunkcjonowaliśmy całkiem nieźle, od samego początku. Drużyna Śląska jest bardzo fizyczna, co udawadniała przez cały sezon, a my dzisiaj zrobiliśmy 50 zbiórek, co jest niezłym wyczynem. Popelnialiśmy mniej strat, niż w pierwszych dwóch meczach tutaj - podsumował Adam Hrycaniuk, środkowy AMW Arki. W zbieraniu piłek wyróżnił się Einaras Tubutis. Litewski skrzydłowy złapał siedem piłek w ataku i sześć w obronie. - Za nami wyczerpująca walka przez pięć meczów. W każdym meczu wplątywaliśmy Śląsk w swoją grę. Tak, jak chcieliśmy. Trzymaliśmy się ich mocno, prowokowaliśmy trochę do rzutów po koźle. Zatrzymaliśmy ich szybki atak, co było kluczem. Wierzyliśmy z tymi chłopakami, że w tym sezonie możemy zrobić coś wspaniałego i dzisiaj to zrobiliśmy. Gratulacje za to należą się dla wszystkich pracowników w klubie - dodał Mantas Cesauskis, trener AMW Arki. Arkowcy już we wtorek w Gdyni o godz. 20.05 rozpoczną bój o wielki finał z Orlenem Zastalem Zielona Góra. Mecz numer dwa w czwartek o godz. 20.05.

Energia Trefl Sopot przegrał z Dzikami i kontuzjami starania o kolejny medal

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Sezon 2025/2026 zakończył się dla koszykarzy z Sopotu bardzo boleśnie. W czwartek przegrali z Dzikami Warszawa po raz trzeci i zakończyli udział w play-offach.

DZIKI WARSZAWA - ENERGIA TREFL Sopot 88:73 (22:32, 18:21, 24:11, 24:9)

Dziki: Edge 13 (2x3), Horton 12 (1), Soares 11, Vander Plas 14 (1), Frąckiewicz 7 oraz Kempa 6 (2), Kamiński 7 (1), Chavez 8, Oguama 10, Sosna
Trefl: Suurorg 13 (2), Sheffield 15 (2), Scruggs 12 (2), Kacinas 8 (2), Goins 4 oraz Nowicki 3 (1), Zapala 4, Addae-Wusu 2, Schenk 12 (2), Kiejzik

Sędziowali: Ł. Jankowski, R. Mordal, M. Kuzia
Widzów: 1194

W decydującym, jak się później okazało, spotkaniu Trefla z Dzikami działo się bardzo dużo. W Hali Koło w Warszawie gospodarzy na swoistą karuzelę zabrali Sopocianie. Bardzo szybko wysforowali się na przód, mocno naciskając w ataku. Wygrywali już 29:12, a w drugiej kwarcie 48:31. Tę przewagę zbudowali głównie dzięki wyróżniającej się dyspozycji w rzutach zza łuku.

Do przerwy mieli 50-procentową skuteczność, zaliczając 10 „trójek”. Po dwa takie udane rzuty zaliczyli Jakub Schenk, Paul Scruggs, Kasper Suurorg oraz Grant Sheffield. To była bardzo dobra zaliczka przed drugą połową meczu. Sopocianie musieli utrzymać koncentrację, aby nie przeżywać nerwowych chwil. Dziki nie zamierzały jednak się poddawać bez walki, więc w trzeciej kwarcie ruszyły odważniej, a spotkanie się przez to wyrównało. Podopieczni Marco Legovichy wyszli nawet na prowadzenie! Przed czwartą kwartą było więc 64:64, a z czterema faulami na koncie rozczepili ją rozgrywający Schenk oraz Suurorg. Niestety, czwarta kwarta była jeszcze słabsza w wykonaniu Trefla, który tracił piłkę zbyt często, a przede wszystkim był cieniem siebie, jeśli chodzi o skuteczność rzutową. Żółto-czarni w ostatnich 10 minutach zdobyli tylko 9 punktów, przegrali cały mecz 73:88 i odpadli z play-offów. **Pary półfinałowe:** AMW Arka Gdynia - Orlen Zastal Zielona Góra Legia Warszawa - Dzik Warszawa Rywalizacja toczy się do trzech zwycięstw. Zaczynają u siebie wyżej rozstawieni

PKO Ekstraklasa Lechia Gdańsk uzupełniła stawkę zdegradowanych

Spadkowicz z Niecieczy zabrał do 1. ligi dwa zespoły z Wybrzeża

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

W ostatniej, 34. kolejce PKO Ekstraklasy mieliśmy co najmniej kilka wzruszających pożegnań.

Bohaterem najhuczniejszego był Lukas Podolski, w meczu Górnik - Radomiak, który kilkadziesiąt godzin wcześniej został właścicielem klubu.

Mistrz świata z 2014 roku pojawił się na boisku w 2. połowie. I oficjalnie zakończył karierę, w wieku 40 lat został najstarszym zawodnikiem w historii ekstraklasy.

Górnik rozbił Radomiaka i przypieczętował wicemistrzostwo oraz udział w eliminacjach Ligi Mistrzów od II rundy. Już do przerwy podopieczni trenera Michała Gasparika zdominowali bezradnego rywala i prowadzili aż 5:0 (!), a błyszczeli przede wszystkim Maksym Chłań, Lukas Sadilek i Sondre Liseth.

Lech Poznań już przed ostatnią kolejką zapewnił sobie mistrzostwo Polski, ale przy komplecie publiczności (41 529 kibiców) przy Bułgarskiej chciał godnie zakończyć sezon. Kolejorz prowadzenie objął po kapitalnym rzucie wolnym Luisa Palmy. Po przerwie Wisła Płock dwukrotnie odpowiadała, a remis w doliczonym czasie uratował były Lechita... Marcin Kamiński.

Po końcowym gwizdku Lech odebrał trofeum i medale za dziesiąty tytuł w historii, który daje mu także prawo do noszenia złotej gwiazdy w herbie na koszulkach.



Tomasz Bobek wywalczył tytuł króla strzelców, ale doświadczył też gorczy spadku

Jagiellonia zakończyła sezon na trzecim miejscu i zagra w eliminacjach Ligi Europy. Białostoczanie pokonali Zagłębie Lubin 1:0 po rzucie karnym wykorzystanym przez Afimico Pululu.

Raków liczył na potknięcia Górnika i Jagiellonii, ale się nie doczekał, więc musi zadowolić się czwartym miejscem i grą w eliminacjach Ligi Konferencji - w której w poprzednim sezonie w fazie ligowej uplasował się na wysokim drugim miejscu. W sobotę, podobnie jak w Zabrzu, żegnano klubowe legendy. Po sezonie z Rakowem rozstają się Ivi López oraz Zoran Arsenić, który z dużą dozą prawdopodobieństwa dołączy do Legii.

Największe emocje przeżywali kibice w Szczecinie. Zawodnicy urządzili fanom istny roller-

coaster - dosłownie i w przenośni! GKS Katowice długo przegrywał po gołu Filipa Cuić, ale w doliczonym czasie czerwona kartkę obejrzał bramkarz Pogoni Krzysztof Kamiński. Między słupkami na ostatnie minuty musiał niespodziewanie stanąć... napastnik Cuić, którego chwilę później pokonał były zawodnik Pogoni Marcel Wędrychowski, zapewniając GKS-owi arcyważny remis i udział w europejskich pucharach. Zespół wraca do nich po 23 latach.

Legia Warszawa pewnie pokonała Motor Lublin 4:0, ale mimo zwycięstwa nie zdołała awansować do kwalifikacji Ligi Konferencji. Po meczu pożegnano pięciu piłkarzy - w tym bramkarza Kacpra Tobiasza, który jest wychowankiem.

Trzecim spadkowiczem została Lechia Gdańsk, która przegrała w Niecieczy 2:3 z Termalicą. Bohaterem spotkania został Tomasz Bobek, który na osłode w końcówce rzutem na taśmę skompletował dublet i został królem strzelców ekstraklasy z dorobkiem 20 trafień.

Mecz Widzewa z Piastem miał być „o życie”, ale w obliczu porażki Lechii z Termalicą - nie miało takiej wagi. Łodzianie w 56. minucie prowadzili już dwiema bramkami, a chwilę później kontaktowym golem odpowiedział Hugo Vallejo.

Cracovia do starcia z Koroną przystępowała „na musiku”, ale ostatecznie padł satysfakcjonujący Pasy remis, a obie bramki padły przed dziesiątą minutą spotkania.

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek, 25.05.2026

34. KOLEJKA EKSTRAKLASY

WIDZEW ŁÓDŹ - PIAST GLIWICE 2:1

Bramki: Baena 11, Fomalczyk 56 - Vallejo 69.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - ARKA GDYNIA 3:0

Bramki: Bulat 37, Brunes 71, Silva 75.

POGOŃ SZCZECIN - GKS KATOWICE 1:1

Bramki: Cuić 31, Wędrychowski 90+6.

LEGIA WARSZAWA - MOTOR LUBLIN 4:0

Bramki: Nsame 32, 55, Chodyna 39, Elitim 49.

LECH POZNAŃ - WISŁA PŁOCK 2:2

Bramki: Palma 30, Walemark 60 - Rogeł 48, Kamiński 90+5.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

- KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN 1:0

Bramka: Pululu 32-karny

GÓRNIK ZABRZE - RADOMIAK 6:2

Bramki: Chłań 9, 13, Liseth 28, Sadilek 42, 45, Janza 53 - Balde 72, Soumah 80.

CRACOVIA - KORONA KIELCE 1:1

Bramki: Zahiroleislam 6 - Svetlin 2.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA

- LECHIA GDAŃSK 3:2

Bramki: Putiwcew 21, Kurzawa 30, Zapolnik 57 - Bobek 50, 90+4.

1. Lech Poznań	34	60	62-45
2. Górnik Zabrze	34	56	50-38
3. Jagiellonia Białystok	34	56	56-41
4. Raków Częstochowa	34	55	51-40
5. GKS Katowice	34	50	51-45
6. Legia Warszawa	34	49	42-37
7. KGHM Zagłębie Lubin	34	48	45-38
8. Wisła Płock	34	46	34-38
9. Pogoń Szczecin	34	45	47-49
10. Radomiak	34	44	52-53
11. Korona Kielce	34	43	40-40
12. Motor Lublin	34	43	46-53
13. Cracovia	34	42	39-42
14. Widzew Łódź	34	42	41-41
15. Piast Gliwice	34	41	42-46
16. Lechia Gdańsk	34	38	62-65
17. Arka Gdynia	34	36	34-61
18. Bruk-Bet Termalica	34	34	43-65

* Lechia Gdańsk ukarana odjęciem 5 punktów za zaległości finansowe

Lech Poznań i Górnik Zabrze zagrają w eliminacjach Ligi Mistrzów. Jagiellonia Białystok zagra w eliminacjach Ligi Europy. Raków Częstochowa i GKS Katowice zagrają w eliminacjach Ligi Konferencji.

Sezon 2026/2027 rozpocznie się 24 lipca br.

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

- 20 goli**
Tomasz Bobek (Lechia Gdańsk)
- 18 goli**
Karol Czubak (Motor Lublin)
- 16 goli**
Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa) i Mikael Ishak (Lech Poznań)
- 15 goli**
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)
- 14 goli**
Sebastian Bergier (Widzew Łódź)
- 13 goli**
Jesús Imaz (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Marcel Wędrychowski (GKS Katowice)
Choć w ostatniej kolejce Jean-Pierre Nsame, Tomasz Bobek, Maksym Chłań czy Lukas Sadilek popisywali się dubletami, zdecydowaliśmy się wyróżnić piłkarza GKS Katowice. 24-latek zdobył bramkę przeciwko klubowi, którego jest wychowankiem.



Lech, Górnik, GKS i Widzew fetują, a Lechia i Legia optakują zakończenie sezonu

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Lech, Górnik, GKS Katowice i... Widzew w ekstazie, Lechia w żałobie, a Legia zawiedziona.**

Lech Poznań po remisie z Wisłą Płock (2:2) odebrał na Bułgarskiej trofeum mistrza Polski i złote medale. Po ceremonii piłkarze z kibicami rozpoczęli świętowanie 10. w historii klubu tytułu mistrzowskiego. Wieczorem „Kolejorz” odkrytym auto-

karem pojechał na plac Marka na Międzynarodowych Targach Poznańskich, gdzie odbyła się oficjalna mistrzowska feta.

Górnik, który zdobył Puchar Polski i wicemistrzostwo kraju dające prawo gry w eliminacjach Ligi Mistrzów, po ostrym strzelaniu z Radomiakiem też fetował udany sezon. - Zasłużliśmy na to miejsce, przez cały sezon byliśmy w czołówce - ocenił trener Michał Gasparik.

Mistrz świata 2014 Lukas Podolski, nowy właściciel Górnika, sobotnim występem zakończył

zawodniczą karierę. - Nie można sobie wyobrazić lepszego zakończenia kariery. Zdobyliśmy Puchar Polski i srebrny medal. Dziś klub wygląda lepiej niż pięć lat temu, kiedy tu przyszedłem, ale jeszcze nie jesteśmy na topie - stwierdził 130-krotny reprezentant Niemiec. Podkreślił, że po zakończeniu kariery zasznużył na urlop z rodziną. - Gdybym powiedział teraz żonie, że nadal będę robił to, co wcześniej, to by mnie zaabiła albo wyrzuciła z domu. Nie wiem, kiedy pojedziemy

na urlop, ale parę tygodni razem spędzimy. To nie było łatwe, kiedy ja - stary dziad - ciągle wyjeżdżałem. Miało tak być przez rok, trwało pięć lat - powiedział.

GKS Katowice rzutem na taśmę, w doliczonym czasie gry, zapewnił sobie udział w europejskich pucharach. - Co tu dużo mówić, zakończyliśmy drugi sezon i zawsze mówiłem, że to tabela po 34 kolejkach jest jedyną prawdziwą i jedyną ważną. Skończyło się to tym, że z racji tego, że w pierwszej czwórce jest Górnik Zabrze, za-

gramy w europejskich pucharach. Długo mi się trochę łamie, bo to duża historia - mówił trener „Gieksy” Rafał Górak.

Legia Warszawa, która już witała się z gaską, ostatecznie straciła miejsce w Lidze Konferencji na rzecz Katowic. - Myśmśmy swoje wykonali, ale niestety, nie wszystko od nas zależało - ocenił zawiedziony trener Legii Marek Papszun.

Lechia Gdańsk, która po dwóch latach wraca do 1 ligi, opuszczała stadion Termaliki, gdzie przegrała 2:3 w żałobnych

nastrojach. - Gdy się traci największej bramek w lidze, zazwyczaj się spada i nie jest żadnym pocieszeniem, że zdobyliśmy ich tyle samo, co mistrz - zauważył trener „Biało-zielonych” John Carver.

Na drugim biegunie był szkoleniowiec Widzewa Łódź Aleksandar Vuković, który uratował RTS przed degradacją. - Wykonaliśmy bardzo dobrą pracę z zespołem. Wiadomo, można było zrobić to wcześniej i byłby spokojniej, ale nie zamierzam narzekać - powiedział. ©

GKS Katowice był największą rewelacją sezonu

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Rozmawiamy z Marcinem Adamskim, trzykrotnym reprezentantem Polski, zasznużoną postacią dla Rapidu Wiedeń, z którym był mistrzem Austrii i grał w Champions League.

Adamski był na meczu Pogoni Szczecin z GKS Katowice (1:1). Wychowanek i prezes Floty Świnoujście pokusił się o ocenę sezonu 2025/26 w ekstraklasie.

Spodziewałeś się takiej dramaturgii w ostatniej kolejce ekstraklasy?

Długo nie zanosilo się, że Pogoń może stracić punkty. GKS grał słabo, nie przypominał zespołu, który postawił się Lechowi i zachwycał ofensywnym futbolem. Gospodarze mieli okazję na strzelenie kolejnych goli, ale ich nie wykorzystali, a potem w niezrozumiały sposób dla mnie zachował się bramkarz Pogoni, zobaczył czerwoną kartkę i zastąpił go zawodnik z pola, Cuic. Wyrównał... wychowanek szczecińskiego klubu Marcel Wędry-

chowski i GKS oszalał ze szczęścia. Katowiczanie okazali się największą rewelacją sezonu, ale na powrót do europejskich pucharów zasłużyli, bo po prostu grali ładnie, z polotem, dodawali kolorytu zdominowanej przez futbol fizyczny ekstraklasie.

Kto był największym przegranym sezonu?

Skoro w trakcie rozgrywek Legia sięgnęła po Marka Papszuna, to nie muszę dodawać. Papszun poukładał zespół, uporządkował w takim starym dobrym niemieckim stylu i niewiele zabrakło do awansu do pucharów. O niepowodzeniu Legii przesądziło trafienie Wędrchowskiego na obiekcie kolejnego z wielkich rozczarowań, czyli Pogoni. Pogoń wyglądała słabo w obronie, ale w spotkaniu z GKS Katowice podobala mi się lewa strona - Benjamin Mendy i Paul Muka-iru. Mendy długo nie grał, pokazał jednak, że nieprzypadkowo wcześniej osiągał takie sukcesy, a w CV ma mistrzostwo świata z Francją. Z niego Pogoń może mieć jeszcze wielki pożytek, trzeba jednak



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/POLSKA PRESS

Radość piłkarzy GKS Katowice w Szczecinie była w pełni uzasadniona. Po 25 latach klub wraca do Europy

przyznać, że z transferami klub ze Szczecina nie trafiał. Zdaje sobie sprawę z tego prezes - Alex Haditaghi, któremu bardzo zależy na klubie, na kibicach, żyje piłką. Ta drużyna nie potrzebuje rewolucji, tylko trochę roszad, przede wszystkim uporządkowania tyłów. Pogoń mając taki potencjał, też finansowy, piękny stadion i zakochanych w niej fanów nie może bronić się przed spadkiem, tak jak Widzew Łódź, gdzie lu-

dziom odpowiedzialnym za transfery należy się nagana - Osman Bukari to tego wizytówka, a łatwo się go nie pozbędą. Ogromne inwestycje nie przełożyły się na wyniki i do końca trzeba było walczyć o utrzymanie. Nie tego oczekiwali kibice, chyba na więcej liczone też w Lechii Gdańsk. Owszem, pięć punktów karnych zrobiło swoje, gdyby ich nie było, Lechia pozostałaby w ekstraklasie, lecz w końcówce zali-

czyła serię pięciu porażek. Spada z największą liczbą goli strzelonych - tak jak Lech, ale też najwięcej straciła. Fajnie się oglądało podopiecznych Johna Carvera, niestety piłka jest okrutna - wyrok na Lechii, a wcześniej na Arce Gdynia wykonała Termalica Nieciecza, godnie rozstając się z elitą. W tym małym ośrodku właściciele porządnie zarządzają klubem, nie ma mowy o zwolnieniu Marcina Brosza, przecież autora awansu, który znów spróbuje powalczyć o powrót na najwyższy szczebel.

Nasza ekstraklasa się rozwija?

Pod względem fizycznym wygląda dobrze, ale wielu piłkarzy jest przepłaconych i wprowadzanych za zbyt dużą kasę. Problem tkwi w szkoleniu, często wcześniej odrzucą się bardzo dobrych technicznie, ale słabiej zbudowanych chłopców. Takie coś przecież da się nadrobić, a my zniechęcamy utalentowanych młodych zawodników. W ekstraklasie mamy za mało indywidualności takich jak Bartosz Nowak z GKS Katowice, a w europejskich pucharach w dalszych fazach mecze

wygrzywa się piłkarsko. Trzeba przyznać, że Polska stała się największym beneficjentem powołania Ligi Konferencji, gdzie łapiemy punkty i dzięki temu więcej naszych zespołów zobaczymy w rywalizacji międzynarodowej w kolejnym sezonie. Z drugiej strony nie udało się tam przebić do półfinałów, a to by było coś. Uważam, że nasz futbol posiada duży potencjał, tylko trzeba go umieć wydobyć. Wierzę w jeszcze mocniejszy postęp.

Lech awansuje do Ligi Mistrzów?

Lech jest zarządzany bardzo dobrze, promuje zawodników, sprzedaje, uzupełnia skład na tyle, by osiągać sukcesy w kraju i przyzwoicie wypada w Lidze Konferencji. Wypracował sobie korzystną pozycję wyjściową w kwalifikacjach Ligi Mistrzów i ma doświadczenie sprzed roku z dwumeczem z Crveną Zvezdą. Liga Mistrzów w Polsce jest realna, a licząc, że któryś z naszych zespołów przebieje się do Ligi Europy, a ekstraklasa poczyni kolejne kroki we właściwym kierunku. ©P

Liderzy kadry z golami na koniec sezonu. Niestety tylko jeden trafił gdzie trzeba

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

Robert Lewandowski i Piotr Zieliński strzelili gole w weekend. Pierwszy pokonał bramkarza Valenci CF. Drugi natomiast... trafił do własnej siatki w meczu Interu Mediolan.

Ponadto warto odnotować debiut w Serie A nastoletniego reprezentanta młodzieżówki.

Pożegnalny gol

Największym wydarzeniem dość ubogiego już weekendu w europejskich ligach było rozegranie przez Lewandowskiego ostatniego meczu w barwach FC Barcelona. Kapitan reprezentacji Polski wyszedł w pierwszym składzie Dumy Katalonii na wyjazdowe spotkanie z Valencią CF. Nie był to jedyny Polak uczestniczący w tej rywalizacji. W bramce katalońskiego giganta stał Wojciech Szczęsny, który jeszcze nie zamierza rozstawać się z klubem.

Pierwsza połowa spotkania 38. kolejki hiszpańskiej La Liga zakończyła się bezbramkowo, a podopieczni Hansiego Flicka wyglądali tak, jakby nie do końca chcieli im się walczyć o zwycięstwo w ostatnim meczu sezonu. Trochę nie ma się co dziwić, bo

Blaugrana tytuł mistrza Hiszpanii zapewniła sobie już 2 tygodnie temu.

W drugiej części kibice zgromadzeni na słynnym Estadio Mestalla wreszcie zobaczyli gole. Jako pierwszy w 61. minucie trafił Robert Lewandowski. Doświadczony polski napastnik intuicyjnie ruszył do piłki zagraną przez Ferrana Torresa i skierował piłkę do bramki.

- Ponadczasowy Lewandowski. Świetny piłkarz pożegnał się z ligą hiszpańską tak jak chciał, czyli strzelając ostatniego gola. Robert to wyjątkowy napastnik i wystarczyło mu niecelne uderzenie Ferrana, aby samemu trafić do siatki - ocenił występ Polaka kataloński „Sport”.

FC Barcelona nie cieszyła się jednak długo z prowadzenia. Zaledwie 5 minut później Szcześnie pokonał Javi Guerra, a chwilę później prowadzenie popularnym Nietoperzem dał Luis Rioja. W doliczonym czasie nokautujący cios zadał argentyński napastnik Guido Rodriugu.

Pech we Włoszech

Zupełnie inaczej ostatnią kolejkę ligowych rozgrywek będzie wspominał Zieliński. Inter Mediolan zremisował w „polskim” meczu 3:3 z FC Bologną, której bramkarzem jest Łukasz Skorupski.



FOT. GRZEGORZ WAJDA

- Świetny piłkarz pożegnał się z ligą hiszpańską tak jak chciał, czyli strzelając ostatniego gola - napisał „Sport”

Mistrzowie Włoch objęli prowadzenie w 22. minucie, gdy piłkę do siatki polskiego bramkarza skierował Federico Dimarco. Trzy minuty później to Bologna cieszyła się z gola. Strzelił go Federico Bernardeschi. Gospodarze byli lepsi w końcówce pierwszej połowy i za sprawą Tommaso Pobegi wyszli na prowadzenie.

Inter miał nadzieję wyrównać stan rywalizacji, ale tymczasem

z trzeciego gola cieszyła się Bologna. W 48. minucie doszło do zamieszania w polu karnym mediolańskiej drużyny. Zieliński chciał interweniować, ale zrobił to tak niefortunnie, że skierował piłkę do własnej bramki. Ostatecznie spotkanie zakończyło się jednak podziałem punktów, bo najpierw gola kontaktowego strzelił Pio Esposito, a w końcówce do wyrównania doprowadził Andy Diouf.

Oczekiwany debiut

Obowiązkowo należy odnotować wyczekiwany debiut Adriana Przyborka w barwach Lazio Rzym. Młodzieżowy reprezentant Polski pojawił się na boisku w 82. minucie meczu na Stadio Olimpico z Pisą. Do stolicy Włoch trafił pod koniec stycznia za 4,5 mln euro z Pogoni Szczecin.

Drużyna 19-latkę wygrała 2:1, ale rozgrywki zakończyła na 9. miejscu w tabeli i w przyszłym sezonie nie zagra w europejskich pucharach.

Baraż Grabary

Niemiecki VfL Wolfsburg w ostatniej kolejce Bundesligi wywalczył prawo gry w barażu, którego stawką jest dla niego pozostanie w najwyższej klasie rozgrywkowej. Przeciwnikiem popularnych Wilków jest ekipa Paderborn SC, która zajęła 3. miejsce na zapleczu elity.

Pierwsze spotkanie w Wolfsburgu zakończyło się bezbramkowym remisem, więc Grabara mógł cieszyć się z pierwszego czystego konta od roku. Nawet w przypadku utrzymania, Polak prawdopodobnie z klubu odejdzie. Z medialnych doniesień wynika, że jest na celowniku między innymi klubów angielskiej Premier League oraz... brazylijskiego Santosu.

Bez awansu do Serie A

Niestety w półfinale baraży na zapleczu włoskiej Serie A poległo Palermo FC, którego zawodnikami są dwaj polscy obrońcy: Patryk Peda oraz Bartosz Bereszynski. Zespół z Sycylii przegrał pierwszy mecz z US Catanzaro aż 0:3 i mimo zwycięstwa w rewanżu 2:0, to rywale zagrają w finale. Pierwszy z Polaków już w pierwszej połowie opuścił boisko z powodu kontuzji. Drugi całe spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych.

WYNIKI:

Final Puchar Francji:
RC Lens - OGC Nice 3:1.

38. kolejka La Liga:

Deportivo Alaves - Rayo Vallecano 1:2, Real Betis - Levante 2:1, Celta Vigo - Sevilla 1:0, Espanyol - Real Sociedad 1:1, Getafe - Osasuna 1:0, Girona - Elche 1:1, Mallorca - Real Oviedo 3:0, Real Madryt - Athletic Bilbao 4:2, Valencia - Barcelona 2:1.

Final Pucharu Niemiec:

Bayern Monachium - VfB Stuttgart 3:0.

Baraż o Bundesligę:

VfL Wolfsburg - SC Paderborn 0:0 (pierwszy mecz).

38. kolejka Serie A:

Fiorentina - Atalanta 1:1, Bologna - Inter 3:3, Lazio - Pisa 2:1.
©P

Efektowne wygrane Biało-Czerwonych



Radość siatkarzy reprezentacji Polski podczas sobotniego meczu Silesia Cup z Bułgarią w Katowicach

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Siatkarki i siatkarze dali popis w turniejach towarzyskich przed nadchodzącymi rozgrywkami Ligi Narodów.

Polskie siatkarki pokonały Serbię 3:0 (25:17, 25:18, 25:18) w drugim meczu turnieju towarzyskiego dell'AIA AeQuilibrium Cup Women Elite w Genui.

Biało-Czerwone na inaugurację turnieju przegrały z Turcją 2:3. Trener reprezentacji Polski Stefano Lavarini drugi mecz zaczął praktycznie zupełnie inną szóstką. Na boisku pojawiła się między innymi Martyna Łukasik, która piątkowe spotkanie obejrzała z ławki rezerwowych.

Serbki, podobnie jak Polki, w Genui występują w mocno zmienionym składzie bez swoich najlepszych zawodniczek: trener Zoran Terzić do Włoch nie zabral między innymi jednej z najlepszych atakujących na świecie Tijany Bosković.

Pierwsze dwie odsony miały bardzo jednostronny i bardzo podobny przebieg. Biało-Czerwone już na początku seta uzyskiwały kilkupunktową przewagę i po niespełna godzinie prowadziły 2:0. W trzeciej partii Serbki zaczęły od mocnego uderzenia, bowiem wygrywały już 8:1. Lavarini desygnował do gry między innymi Martynę Czymiańską i ta zmiana mocno zmieniła oblicze gry. Polki błyskawicznie odrobiły straty i po kilku minutach był remis 13:13. Jeszcze przez moment trwała w miarę wyrównana walka, ale przy stanie 20:18 polskie siatkarki wygrały pięć ostatnich akcji.

Polscy siatkarze pokonali w Katowicach Bułgarię 3:0 (25:17, 25:17, 25:15) w ostatnim meczu towarzyskiego turnieju Silesia Cup, zapewniając sobie końcowe zwycięstwo w imprezie. Turniej zaczął się w środę w Sosnowcu,

gdzie Biało-Czerwoni przegrali z Serbami 2:3, a Bułgaria pokonała Ukrainę 3:1. Później Polacy wygrali z Ukrainą 3:1, natomiast Bułgaria z Serbią 3:2.

Trener Polaków Nikola Grbić ponownie zmienił skład w porównaniu do spotkania w Sosnowcu. W wyjściowej szóstce zostali Aleksander Śliwka, Bartłomiej Lemański, Marcel Bakaj i libero Maksymilian Granieczny.

Już od początku Biało-Czerwoni narzucili rywalom swoje warunki gry. Przy zagrywce Marcela Bakaję zbudowali przewagę 12:7, natomiast dwa błędy Asparucha Asparuchowa powiększyły dystans na 15:8. W końcówce serię dobrych zagrywek zanotował Bartosz Zych, a seta zakończył blok Adriana Markiewicza (25:17).

Druga partia początkowo stała pod znakiem wyrównanej walki punkt za punkt. Dobra gra blokiem drużyny trenera Grbića pozwoliła jej objąć prowadzenie 12:9, które następnie spokojnie utrzymywali. Końcówka należała do Michała Gierzota - jego skuteczne akcje, w połączeniu z zagraniami Bartłomieja Lemańskiego i Aleksandra Śliwki, dały Biało-Czerwonym zwycięstwo 25:17. Blok był mocną stroną Polaków również w trzeciej partii (9:3). Akcje Alaksieja Nasiewiczza i Gierzota powiększyły dystans do 10 punktów (16:6). Biało-Czerwoni zdominowali rywali w tej odsłonie i wygrali 25:15 po błędzie Denysława Bardarowa.

Trenerzy obu zespołów zdecydowali o rozegraniu dodatkowego seta. Był on najbardziej wyrównany ze wszystkich - tym razem inicjatywa była po stronie Bułgarów, którzy wykorzystywali błędy polskiego zespołu i wygrali 25:22.

Kolejnym przystankiem Polaków będzie chińskie Linyi, gdzie 10 czerwca rozpoczyna walkę w Lidze Narodów. ©©

Polak nie wygrał, ale już lideruje

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

W drugiej tegorocznej eliminacji mistrzostw świata na żużlu, Grand Prix Czech w Pradze, Bartosz Zmarzlik zajął na Stadionie Markéta 3. miejsce i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

W finale broniący tytułu Polak przegrał z Duńczykiem Leonem Madsenem i Australijczykiem Bradym Kurtzem. Zwycięzca pierwszego turnieju Grand Prix w Landshut Kacper Woryna i Dominik Kubera odpadli w biegach ostatniej szansy, a Patryk Dudek zakończył starty na zasadniczej części zawodów.

Bartosz Zmarzlik był najlepszy w zasadniczej części turnieju, dzięki czemu awansował bezpośrednio do finału. Sześciokrotny złoty medalista mistrzostw świata wygrał cztery wyścigi, a w jednym przyjechał na trzecim miejscu. Jako drugi bezpośredni awans uzyskał Madsen.

Pozostali Polacy jeździli w sobotę w kratkę. Kubera, po świetnym początku, w ostatnich dwóch seriach zdobył tylko punkt, natomiast Woryna rozpoczął słabiej, ale miał udany finisz. Obaj zapewnili sobie miejsce w biegach ostatniej szansy, których zwycięzcy uzupełnili stawkę finalistów. Okazali się nimi Kurtz i Duńczyk Michael Jepsen Jensen, który w drugim z tych wyścigów wyprzedził Worynę i Kubera.

Dominik Dudek po trzech startach miał obiecujące 6 punk-



Broniący tytułu Bartosz Zmarzlik nie wygrał po raz czwarty zawodów Grand Prix na praskim torze Markéta

tów, ale w dwóch pozostałych nie zdobył żadnego, zajmując 12. miejsce w zawodach.

W finale nie zabrakło emocjonującej walki. Od startu prowadził Madsen, który zdołał się obronić przed zaciekle atakującym go przez cały dystans Kurtzem.

Bartosz Zmarzlik słabo wystartował i rywalizował o miejsce na podium z Jesperem Jensenem. Na ostatnich metrach wyprzedził Duńczyka, zapewniając sobie pozycję lidera mistrzostw świata.

Najlepszy czas zawodów uzyskał wspomniany Michael Jepsen Jensen w biegu numer 6. - 64,61.

W stolicy Czech zabrakło kontuzjowanych Szweda Fredrika Lindgrena i Brytyjczyka Daniela Bewleya, który w minionej środę miał wypadek w lidze duńskiej.

Zlisty rezerwowych zastąpili ich Duńczyk Anders Thomsen i reprezentant gospodarzy Jan Kvech. Sukcesów jednak nie odnieśli.

Kolejne turnieje Grand Prix odbędą się 5 i 6 czerwca br. w Manchesterze na „The National Speedway Stadium Manchester”. ©©

GRAND PRIX CZECH:

1. Leon Madsen (Dania) - 14 (1,3,3,2,2,3) - 20 pkt. GP; 2. Brady Kurtz (Australia) - 11+3 (3,d,2,1,3,2) - 18; 3. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 14 (3,3,1,3,3,1) - 16; 4. 4. Michael Jepsen Jensen (Dania) - 10 (2,3,3,2,0,0) - 14; 5. Jack Holder (Australia) - 11+2 (1,3,2,2,3) - 12; 6. Kacper Woryna (Polska) - 9+2 (2,1,1,3,2) - 11; 7. Dominik Kubera (Polska) - 9+1 (3,2,3,0,1) - 10; 8. Andrzej Lebiec (Łotwa) - 7+1 (0,0,2,3,2) - 9; 9. Jason Doyle (Australia) - 7+0 (2,2,0,2,1) - 8; 10. Max Fricke (Australia) - 8+2 (2,1,0,3,2) - 7; 11. Robert Lambert (W. Brytania) - 6 (0,2,0,1,3) - 6; 12. Patryk Dudek (Polska) - 6 (3,1,2,0,0) - 5; 13. Anders Thomsen (Dania) - 5 (1,1,3,d,d) - 4; 14. Jan Kvech (Czechy) - 5 (0,2,1,1) - 3; 15. Nazar Parnicki (Ukraina) - 3 (1,0,1,1) - 2; 16. Adam Bednar - 1 (0,0,1,0,0) - 1; 17. Daniel Klima - ns - 0; 18. Adam Nejczleba (wszyscy Czechy) - ns - 0.

Biegpobiegu:

1. (66,47) Kubera, Doyle, Thomsen, Lambert
2. (66,54) Kurtz, Woryna, Parnicki, Kvech
3. (65,53) Dudek, Jepsen Jensen, Madsen, Bednar
4. (65,64) Zmarzlik, Fricke, Holder, Lebiec
5. (65,76) Holder, Kubera, Dudek, Kurtz (d/1)
6. (64,61) Jepsen Jensen, Lambert, Fricke, Parnicki
7. (65,14) Zmarzlik, Kvech, Thomsen, Bednar
8. (64,91) Madsen, Doyle, Woryna, Lebiec
9. (65,77) Kubera, Lebiec, Bednar, Parnicki
10. (65,33) Madsen, Kurtz, Zmarzlik, Lambert
11. (65,11) Thomsen, Dudek, Woryna, Fricke
12. (65,04) Jepsen Jensen, Holder, Kvech, Doyle
13. (64,93) Fricke, Madsen, Kvech, Kubera
14. (64,89) Woryna, Holder, Lambert, Bednar
15. (65,57) Lebiec, Jepsen Jensen, Kurtz, Thomsen (d/4)
16. (xx,xx) Zmarzlik, Doyle, Parnicki, Dudek
17. (65,43) Zmarzlik, Woryna, Kubera, Jepsen Jensen
18. (65,74) Lambert, Lebiec, Kvech, Dudek
19. (65,25) Holder, Madsen, Parnicki, Thomsen (d/st)
20. (65,63) Kurtz, Fricke, Doyle, Bednar

Półfinały:

21. (64,91) Kurtz, Holder, Lebiec, Fricke (w/u)
22. (66,15) Jepsen Jensen, Woryna, Kubera, Doyle
Finał:
23. (65,87) Madsen, Kurtz, Zmarzlik, Jepsen Jensen

Chińskie początki naszych pań. Świat szaleje na całego

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Podczas drugiego w tym sezonie mityngu lekkoatletycznego zaliczanego do cyklu Diamentowej Ligi, który odbył się w chińskim Xiamen, Maria Żodzik i Maria Andrejczyk zajęły czwarte miejsca.

Na „Egret Stadium” w Xiamen nad Cieśniną Tajwańską konkurs oszczepniczek z udziałem dwóch Polek - Marii Andrejczyk i Małgorzaty Maślak-Glugli wygrała Chinka Yan Ziyi, która już w pierwszej kolejce uzyskała fenomenalną odległość 71,74 m! To drugi wynik w historii światowej lekkoatletyki, rekord świata juniorek, rekord Diamentowej Ligi! Dalej rzuciła tylko legendarna Czeszka Barbora Špotáková - w 2008 roku - 72,28 m.

Yan Ziyi (ur. 22 maja 2008 roku) to ta zawodniczka, która nie mogła startować w senior-



Maria Andrejczyk udanie rozpoczęła sezon 2026

skich imprezach mistrzowskich z powodu... wieku. Była bowiem za młoda...

Mityng w Xiamen to pierwszy przypadek od ośmiu lat, kiedy w konkurencji technicznej Diamentowej Ligi wzięły udział dwie Polki - w 2018 roku, w Bir-

mingham startowały dwie kulemiotki: druga w konkursie była wówczas Paulina Guba - 17,92 m i osma Klaudia Kardasz - 16,79 m.

Ostatecznie, Maria Andrejczyk została sklasyfikowana w Xiamen na 4. miejscu z wynikiem z trzeciej kolejki - 62,51 m, co oznacza również minimum na tegoroczne mistrzostwa Europy (10-16 sierpnia w... Birmingham). To jej drugie najlepsze otwarcie sezonu w karierze (w 2021 roku pamiętne 71,40 na Pucharze Europy w rzutach w Splicie).

Seria Andrejczyk: x - 55,19 m - 62,51 m - x - 58,47 m (prawo szóstego rzutu w Diamentowej Lidze ma tylko czołowa „trójka”).

Maria Żodzik również zajęła 4. miejsce z wynikiem 1,94 m. Polka miała trzy nieudane próby na wysokości 1,97 m. Tę konkurencję wygrała Ukrainka Julia Łewczenko - 1,99 m.

W biegu na dystansie 100 metrów przez płotki (+0,5 m/sek.) Amerykanka Masai Russell wygrała z czasem 12,14 (reakcja startowa - 0,118) - to drugi wynik w historii tej konkurencji (wolniejszy ledwie o 0,02 sekundy od rekordu świata Nigeryjki Tobi Amusan) i oczywiście rekord Ameryki Północnej, rekord „Wanda Diamond League”.

Kulomiot Rajindra Campbell ustanowił z kolei nieoficjalny rekord świata... leworęcznych - 22,34 m, to także rekord Jamajki. Do startów powrócił rekordzista świata Ryan Crouser - 21,41 m i trzecie miejsce.

W trakcie zawodów 28. edycji Pucharu Europy w biegu na 10 000 metrów Elżbieta Glinka wygrała we włoskiej La Spezie w czasie 31:45,36! To drugi w tym roku wynik w Europie i drugi czas w historii polskiej lekkoatletyki - do rekordu Polski Karoliny Jarczyńskiej zabrakło niespełna 2 sekund - (31:43,51).

Piłka ręczna PGE Wybrzeże wygrało ważne spotkanie wyjazdowe

W POŁOWIE DROGI PO BRAZ

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Szczypiorniści PGE Wybrzeża zrobili ważny krok w kierunku brązowych medali Orleń Superligi. W sobotę wygrali w Arenie Ostrów po rzutach karnych.

Rebud KPR Ostrovia 28 (15)
PGE Wybrzeże Gdańsk 28 (15)

w rzutach karnych 6:7

Ostrovia: Ligarzewski, Krekora - Urbaniak 1, Gavashelishvili 3, Burzak 6, Adamski 5, Smolikau 3, Klopsteg - Marciniak 9, Kamyszek, Frankowski, Szpera, Krok 1, Misiejuk, Wojciechowski

Wybrzeże: Zembrzycki, Poźniak - Czapliński 7, Gebala 5, Domagała 2, Papina 3, Stanescu 5, Michałowicz 4 - Stepien, Czertowicz 1, Tomczak, Pepliński, Będzikowski 1, Peret, Zmavc, Rodak

Sędziowali: Korneliusz Habierski - Grzegorz Skrobak

Brązowe medale zawisną na szyjach tych piłkarzy ręcznych, którzy dwukrotnie wygrywają. Zespół trenera Patryka Rombla wyszarpnął ważne zwycięstwo w hali w Ostrowie Wielkopolskim. Po pierwszej połowie było 15:15, a druga również była na remisie 13:13. Potrzebna była seria rzutów karnych, w której lepiej zaprezentowali się Gdańszczanie!

- Myślę, że podejście mentalne będzie w tych meczach najważniejsze. Doskonale się



Ionut Stanescu w Ostrowie Wielkopolskim zdobył pięć bramek dla PGE Wybrzeża

znamy, rozegraliśmy już ze sobą wiele spotkań i obie drużyny będą bardzo dobrze przygotowane. Kluczowa będzie chłodna głowa i zachowanie spokoju w najważniejszych momentach meczu - mówił przed tym spotkaniem Mikołaj Czapliński. Skrzydłowy PGE Wybrzeża był najsukuteczniejszym zawodnikiem zespołu, zdobywając 7 bramek.

Po pięć bramek w regulaminowym czasie zdobyli Tomasz Gębala oraz Ionut Stanescu. Finałnie liczyło się jednak to, co każdy potrafi zrobić, stając siedem metrów przed bramkarzem rywala. A w sobotę po-

trzebne były dwie serie siódemek. Decydującego karnego wybronił Mateusz Zembrzycki, który zatrzymał Dawida Frankowskiego. Rzuty karne zakończyły się wynikiem 7:6 dla PGE Wybrzeża Gdańsk. Trzeba tu podkreślić, że Zembrzycki odbił tego dnia aż 11 rzutów rywali!

Do szczęścia piłkarzom ręcznym Wybrzeża potrzeba już tylko jednej wygranej. Postarają się o to we wtorek, 2 czerwca o godz. 18, kiedy to zaproszą kibiców na rewanż z KPR-em Ostrovia do hali Ergo Arena.

Drużyna trenera Patryka Rombla nadal musi być bardzo

skoncentrowana. Musi znów znaleźć sposób m.in. na Kamila Adamskiego, czyli świetnego strzelca Ostrovii. Jeśli ekipa prowadzona przez trenera Kimę Rasmussena wygra w hali na granicy Gdańska i Sopotu, to potrzebny będzie trzeci mecz.

Środowisko piłki ręcznej w Gdańsku czeka na sportowy sukces z wielkim napięciem. Wybrzeże - jako klub - ma w dorobku aż 22 medale mistrzostw Polski, ale zdobywało je w odległych dekadach. Ostatni raz zespół z Gdańska na podium stawał w sezonie 2000/2001, kiedy to został mistrzem kraju.

Sześciu powołanych do reprezentacji Polski na mecze eliminacyjne

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Po trzech koszykarzy AMW Arki Gdynia i Energi Trefla Sopot znalazło uznanie w oczach selekcjonera reprezentacji Polski Igora Milicicia.

Koszykarska reprezentacja spotka się w Krakowie pod koniec czerwca. Rozpocznie tam zgrupowanie przed trzecim etapem kwalifikacji do mistrzostw świata 2027, które odbędą się w Katarze.

Przed reprezentacją Polski dwa kluczowe mecze kończące pierwszą rundę kwalifikacji do koszykarskiego mundialu. Po czterech wygranych spotkaniach biało-czerwoni są pewni awansu do drugiej rundy, ale teraz trwa walka o jak najlepsze rozstawienie. Przed nami dwa mecze w lipcowym okienku FIBA. W piątek, 3 lipca w Wiedniu zagramy z Austrią, a w poniedziałek, 6 lipca w Krakowie z Holandią. Przygotowania rozpoczną się 22 czerwca w Krakowie.

Selekcjoner Igor Milicić na wstępnym etapie wybrał szeroką kadrę, w której znalazły się nazwiska 32 koszykarzy.

POWOŁANI DO KADRY

Aleksander Balcerowski (Unicaja Malaga), Aleksander Dziewa (Sport Lisboa Benefica), Jakub Garbacz (AMW Arka Gdynia), Tomasz Gielo (King Szczecin), Daniel Golebiowski (Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski), Jerick Harding (BC Rytas Vilnius), Grzegorz Kamiński (Dziki Warszawa), Łukasz Kolenda (Rostock Seawolves), Michał Kolenda (Legia Warszawa), Błażej Kulikowski (WKS Śląsk Wrocław), Jordan Loyd (Anadolu Efes Stambuł), Kamil Łączyński (AMW Arka), Andrzej Mazurczak (Zastal Zielona Góra), Michał Michalak (Anwil Włocławek), Igor Milicić jr (Delaware Blue Coats), Jakub Nizioł (Śląsk), Dominik Olejniczak (Bertram Yachts Derthona Tortona), Luke Petrasek (Surne Bilbao Basket), Kuba Piśla (Tauron GTK Gliwice), Andrzej Pluta (Legia), Mateusz Ponitka (Bahcesehir Koleji Stambuł), Jakub Schenk (Energa Trefl Sopot), Jeremy Sochan (New York Knicks), Michał Sokołowski (Pinar Karsiyaka SK Izmir), Tymoteusz Sternicki (Śląsk), Mateusz Szlachetka (Arriva Lotto Twarda Pierniki Toruń), Jakub Szumert (Zastal Zielona Góra), Jakub Urbaniak (Śląsk), Mikołaj Witliński (Trefl), Szymon Zapala (Trefl), Jarosław Zyskowski (AMW Arka), Przemysław Żolnierewicz (King)

DROBNE

Ogłoszenie drobne zlecisz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach, cała Polska, 518-503-404

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

OD A do Z www.solidrem.pl 888988912

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

REKLAMA

0311246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

0011528930

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

Pani Justynie Skórzewskiej,
Sędziemu Sądu Okręgowego w Gdańsku

składają:

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, sędziowie i pracownicy
Sądu Okręgowego w Gdańsku

0011528381

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

Panu

Wojciechowi Woszczyńskiemu,
Sędziemu Sądu Okręgowego w Gdańsku

składają:

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektor, sędziowie i pracownicy
Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Jak zagramy trzy koncerty w weekend, to już jesteśmy trochę zmęczeni, bo mamy swoje lata

Krzysztof Skiba w Interii, fot. Przemysław Świdorski



Z ŻYCIA GWIAZD

Ewelina Lisowska

spacerowała z ukochanym
W miniony weekend piosenkarka przyjechała do Sopotu, aby wystąpić na festiwalu Polsatu. Na miejscu towarzyszył jej ukochany Andi Mancin. To starszy od Eweliny Lisowskiej o 15 lat kierowca rajdowy. Fotoreporterzy sfotografowali parę, jak relaksowała się, spacerując w ciągu dnia słynnym Monciakiem.

Wersow

rośnie z dnia na dzień

Influencerka pokazała ostatnio w internecie, ile przytyła w ciąży. Okazało się, że jest 18–19 kilogramów na plusie. – Dosłownie mam większy brzuch z tygodnia na tydzień – powiedziała w serwisie YouTube. Jak sama podkreśliła, najważniejsze jest jednak to, że jej synek rozwija się prawidłowo.

Patricia Kazadi

żywi się toksyną

Prezenterka gościła w internetowym programie „Stare zdjęcia gwiazd”. Prowadzący przypomniał jej, że w 2010 r. wyznała, iż „pociągają ją frajerzy”. W odpowiedzi Kazadi stwierdziła: – Dziś zmieniłabym słowo „frajerzy”, bo jest pejoratywne. Dziś powiedziałabym, że pociągają mnie „toksyki”. Ja żywię się toksyną, jeśli chodzi o relacje damsko-męskie. I dlatego już nie wchodzę w te tematy. Jestem sama cztery lata i nigdy nie byłam szczęśliwsza. To najlepszy etap w moim życiu. (GZL) fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Fryderyki 2026 – Gala Muzyki Rozrywkowej TVP 1, 20:30

To doroczne święto polskiej muzyki. W jednym miejscu spotkają się najlepsi i najpopularniejsi artyści, twórcy oraz producenci, by wspólnie celebrować największe sukcesy i odkrycia rodzimej sceny. Podczas transmitowanej gali ogłoszeni zostaną laureaci najbardziej prestiżowych nagród muzycznych w kraju – Fryderyków.

Sanktuarium TVN, 22:00

Australia 2011 rok. Grupa płetwonurków wyrusza na ekspedycję do systemu jaskiń. Wraz z nadejściem tropikalnej burzy ekipa zostaje odcięta od wejścia do kompleksu. Uczestnicy chcą znaleźć wyjście z zalanych korytarzy.

Straszny film 2

Paramount, 22:25

Czwórka nastolatków zostaje zwabiona przez nauczyciela do nawiedzonego domu w ramach pracy nad szkolnym projektem. Chodzi o zbadanie paranormalnych sił działających w tym domu.

Siedmiu wspaniałych Polsat, 22:55

Remake słynnego westernu Johna Sturgesa z 1960 roku. Siedmiu rewolwerowców jedzie do wioski na pograniczu amerykańsko-meksykańskim, żeby rozprawić się z bandą opryszków, którzy gnębili ubogich wieśniaków.

KRZYŻÓWKA NR 78

Poziomo:

- 3) zwycięzczyń Wimbledonu w 2025 roku,
10) wyborczy lub przemysłowy,
11) żaglowiec kapitana Józefa Konrada Korzeniowskiego,
12) ironicznie o dobroczyńcy,
14) mnóstwo ludzi, czereda,
15) mieszkaniec Bawarii lub Nadrenii,
16) jamnik lub terier jako pies myśliwski,
19) piłkarski klub z Bergamo,
23) stolica na skraju Pustyni Syryjskiej,
27) początkowy punkt na skali,
28) zorganizowana grupa szpiegów,
29) część ściany pomalowana na olejno,
30) kleik dla maluszka,
33) bloczek do pisania przez kalkę,
37) legendarny książę Polan,
38) lekkomyślny człowiek, lądado,
39) rzymskie łaźnie publiczne,
40) grecka wyspa u wybrzeży Albanii,
41) lotny rozpuszczalnik otrzymywany z drzew iglastych.

Pionowo:

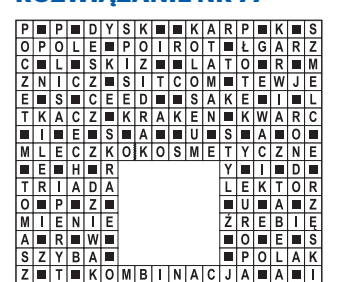
- 1) naczynie w kształcie muszli,
2) dobra ..., z bajki o Kopciuszku,
3) drzewo iglaste, araukaria,
4) ziołowa nalewka, piołunówka,
5) dopływ Wisły, Czarna Woda,
6) tłuszczowa lub chrzęstna,
7) ciało niebieskie z warkoczem,



- 8) miasto z fabryką fortepianów,
9) wafelowy smakołyk z cukierni,
13) waluta Korei Południowej,
17) miejsce postoju karawany,
18) uwielbiany przez fanów,
20) auto z salonu Opla,
21) samosąd na Dzikim Zachodzie,
22) nie idzie w las (w przysłowie),
24) aktor grający bez słów,

- 25) dawne narzędzie żniwiarza,
26) imię pisarki z Grodna,
30) część nogi konia chroniona podkową,
31) ruchoma część obrabiarki,
32) udzielany przez bank,
34) kosmetyk dla noworodka,
35) przywóz towarów z zagranicy,
36) podkarpackie miasto z Narodowym Muzeum Powozów.

ROZWIĄZANIE NR 77



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważna decyzja przyniesie sukces. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczór pozwoli spokojnie uporządkować emocje.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa poprawi relacje z otoczeniem. Horoskop na dziś mówi, że drobny gest okaże się ważniejszy niż wielkie obietnice.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe wiadomości zmieniają ci plany, ale horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że zachowasz spokój i szybko znajdziesz rozwiązanie.

Byk (20.04 - 20.05)

Bliska osoba okaże ci wsparcie. Horoskop dzienny to wskazówka, by popołudnie wykorzystać na chwilę wytchnienia oraz relaksu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Energia i pewność siebie pomogą ci zdobyć uznanie, lecz horoskop na dziś radzi by unikać zadzierania nosa i niepotrzebnych sporów...

Rak (22.06 - 22.07)

Intuicja podpowie właściwy krok, a spokojna rozmowa pomoże uniknąć napięcia. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży udany dzień.

Lew (23.07 - 22.08)

Spotkanie z kimś życzliwym poprawi humor. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że drobny sukces doda ci motywacji do działania.

Panna (23.08 - 22.09)

Niespodziewana okazja zachęci cię do szybkiego działania. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem zbierzesz plony swojej aktywności.

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dobra organizacja pozwoli uniknąć chaosu, a cierpliwość przyniesie oczekiwane efekty.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Kreatywny pomysł zwróci uwagę otoczenia. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczór będzie sprzyjał planowaniu nowych celów.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wrażliwość pomoże ci lepiej zrozumieć bliskich, a spokojny wieczór poprawi nastrój. Horoskop na dziś wróży wieczerę w miłym nastroju.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Unikaj ludzi, którzy zazwyczaj mają inne zdanie niż ty. Horoskop dzienny na poniedziałek ostrzega, że wasze spotkanie może źle się zakończyć...